Nr 114. Kraków, Niedziela 25 Kwietnia 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „GłosNarodu" Kraków. Tel. Nr. 180

O seminaryum polskie w Cieszynie.

Trapioną tylu przykrościami i szykanami ludność polską Cieszyna i Księstwa cieszyńskiego nowe ogarnęło zaniepokojenie. Rozeszła się tam wieść, że ministerstwo skarbu, kierując się względami oszczędnościowymi, podyktowanymi, rzekomo, trudnem położeniem finansowem z powodu zbrojeń wojennych i zarządzeń mobilizacyjnych, skreśliło między innemi pozycyę budżetową na budowę polskiego seminaryum w Cieszynie.

Korespondent nasz wiedeński — jak wiadomo już z depesz wczorajszego numeru »Głosu« — dowiedziawszy się o tych niepokojących wieściach, zwrócił się natychmiast osobiście do ministra skarbu Dra Bilińskiego i otrzymaną od niego odpowiedź zaraz nam zakomunikował. — Opiewa ona, że p. minister skarbu nie otrzymał w tej sprawie żadnego jeszcze aktu urzędowego i że podczas dotychczasowego urzędowania swego na tem stanowisku, z tą sprawą nic jeszcze nie miał do czynienia.

Pragnęlibyśmy szczerze, iżby odpowiedź ta oznaczała rzeczywiście, że owe pogłoski, krążące w Cieszynie są zupełnie bezpodstawne i by zdołała rozproszyć wszelkie powstałe tam obawy. Niestety — z góry powątpiewać musimy, czy wywrze ona ten skutek. Zachodzą bowiem okoliczności, które nasuwają przypuszczenie, że sprawa ta, bądź co bądź, napotyka na trudności.

»Zapewniano nas tylokrotnie — pisze w ostatnim numerze »Dziennik Cieszyński« — że budowa gmachu pod polskie seminaryum rozpocznie się na wiosnę b. r. Tymczasem niema żadnych przygotowań w tym kierunku, a obecnie wręcz zanosi się na odwleczenie sprawy na czas nieograniczony!«

Faktem więc jest, że danych dawniej przyrzeczeń co do rychłego rozpoczęcia budowy gmachu seminaryjnego nie dotrzymano, a wobec tego pesymizm ludności polskiej Cieszyna w tym wypadku jest chyba objawem aż nadto naturalnym. Nie zapominajmy przytem, ile już zawodów i rozczarowań spotkało ludność tę w sprawach narodowych a zwłaszcza narodowo-szkolnych, z jakim trudem wywalczać ona musiała spełnienie najdrobniejszych a nawet najsłuszniejszych swoich postulatów! Najzupełniej też uzasadnionym i słusznym jest następujący, do tych obaw dołączony, apel »Dziennika Śląskiego«:

»Wobec takiego stanu rzeczy społeczeństwo nasze powinno głos zabrać, wypowiedzieć się najkategoryczniej za natychmiastowem rozpoczęciem budowy i wezwać Koło polskie, rząd i jego ministra skarbu, Polaka, by żądaniu całego naszego polskiego społeczeństwa zadość się stało.

»Sprawa polskiego seminaryum w Cieszynie, będąc postulatem całego społeczeństwa polskiego na Śląsku, nie może być uzależnioną od takich lub innych wyników finansowych kampanii dyplomatycznych rządu centralnego. Społeczeństwo nasze ma prawo żądać, by jego najżywotniejsze interesy traktowano tą samą miarą, jak interesa innych narodowości. Jak dotąd, jesteśmy ciągle tylko krzywdzeni.

»Sądzimy, że Koło polskie w sprawie tej zajmie wobec rządu stanowisko zdecydowane i nie pozwoli na upadek tak ważnego postulatu narodowego, a tem samem na ziszczenie się zamiarów i życzeń naszych wrogów«.

Co do nas, to mamy do obecnego ministra skarbu to zaufanie, że nie zezwoli na ponowne zabagnienie tej sprawy. Nasuwa się obecnie sposobność do spełnienia przyrzeczenia, jakie dał, obejmując nowe swoje stanowisko, a mianowicie, że czuwać będzie nad interesami ludności polskiej państwa i że skrzywdzić jej nie pozwoli. Gdyby więc inne czynniki rządowe usiłowały zepchnąć sprawę budowy seminaryum polskiego w Cieszynie na plan dalszy, Dr Biliński zapewne energiczne założy veto — i uczyni co potrzeba, ażeby ten ważny dla Księstwa cieszyńskiego zakład naukowy rychło już mógł być oddany do użytku kształcącej się na wychowawców ludu młodzieży. Zwłaszcza po wczorajszem, tak chętnie udzielonem nam wyjaśnieniu, spodziewamy się tego napewno.

Przemysł a wywłaszczenie.

Obecny minister handlu Dr Weisskirchner odniósł się do Izb handlowych i przemysłowych, jak niemniej do szeregu Związków przemysłowych, przedkładając projekt, którego głównym przedmiotem jest kwestya, czy nie byłoby zgodnem z zasadami nowoczesnej polityki przemysłowej i pożytecznem dla tem żywszego rozwoju przemysłu, wprowadzenie ustawy o wywłaszczeniu dla celów przemysłowych.

Dr Weisskirchner, pracując przez szereg lat w magistracie wiedeńskim, zwłaszcza na naczelnem stanowisku dyrektora, miał podostatkiem sposobności dla przekonania się, jak dotkliwie odczuwają sfery przemysłowe brak podobnej ustawy. Najdotkliwiej zwłaszcza, brak tego rodzaju ustawy odbija się wo wszelkiego rodzaju instalacyach elektrycznych — i tu należałoby w pierwszym rzędzie stosować zasadę wywłaszczenia. Niezależnie jednak od tego projekt ów, zaleca zastanowić się, czy również w obrębie innych dziedzin przemysłowych, nie zachodziłaby potrzeba stosowania przymusowej ekspropryacyi.

Substrat do debaty nad tym projektem stanowi własny elaborat ministra, oparty na zdobytem doświadczeniu — a przytem nagromadzono sporo materyału faktycznego, fachowo opracowanego. Wykazano tam statystycznie ekspanzyę przemysłu austryackiego, a zarazem przeszkody, na jakie natrafia tenże w swym rozwoju.

Dr Weisskirchner nie tai się jednak przytem z trudnościami, na jakie dotąd napotykała myśl wydania podobnej ustawy i z którymi niezawodnie także w przyszłości spotka się ona, zanim zostanie urzeczywistniona. Każda bowiem ekspropryacya, jako wdarcie się w prywatne prawo własności, choćby dla celów z ogólnego stanowiska jak najpożyteczniejszych, wymaga, by obchodzono się z nią, ile możności, najostrożniej i rzeczywiście tylko w wypadkach względami na dobro publiczne podyktowanych. Nie powinna też ona nigdy przekraczać granic konieczności, nigdy nie wychodzić na szkodę interesów indywidualnych. Słusznie postawiono w tym kierunku zasadę, że taka ekspropryacya nie powinna wydawać prawa indywidualnego na łup samowolnego nadużycia, z drugiej jednakże strony, ma ona paraliżować te ograniczenia, które stają w drodze rozwojowi urządzeń ogólnej pożyteczności.

Cenne uwagi powyższe ministra mają przedewszystkiem dla społeczeństwa galicyjskiego pierwszorzędne znaczenie. W naszych bowiem warunkach, skoro przemysł całkowicie znalazł się w rękach żydowskich — ustawa tego rodzaju musi być niemal kazuistycznie stosowaną, by nie otwierać pola spekulacyom i wyzyskowi żydowskich kapitalistów.

Poza tem rozwiązanie samej sprawy wymaga bardzo ostrożnego postępowania, gdyż rzecz sama przedstawia wiele zawiłych trudności socyalnych i jurydycznych do pokonania. Obecnie rzeczą Izb handlowych i przemysłowych będzie rozstrzygnąć o celach, dla których ma być dozwolone wywłaszczenie, o rozmiarach gruntów, które mogą uledz wywłaszczeniu, i o nakładaniu lub usuwaniu służebności. Trzeba będzie również ustalić kautele, pod jakiemi przyznano prawo wywłaszczenia, jakoteż granice wywłaszczenia, przyczem wypadnie orzec, czy ma ono być normowane wedle stopy zysków z przedsiębiorstwa wywłaszczającego, czy też wedle bezwzględnej wartości wywłaszczonego przedmiotu.

Czy ustawa ekspropryacyjna i kiedy wejdzie w życie, zależeć to będzie w pierwszym rzędzie od opinii Izb. W każdym razie wprowadzenie jej jest gorącem życzeniem wszystkich sfer przemysłowych. Głównie rozchodzić będzie się tylko o to, by uczynić zadość wymaganiom bez szwanku dla indywidualnego prawa własności.

Socyaliści w Kasach chorych.

Przed kilku dniami obwieścił »Naprzód« swoim czytelnikom wyniki »gospodarki socyalistów w instytucyi robotniczej«, czyli sprawozdanie »Miejskiej Kasy dla chorych« w Krakowie, które jak powiada organ Bakaja i Kęsickiego — jest »wyczerpującą odpowiedzią na wszelkie pojawiające się od czasu do czasu we wrogich (??!) robotnikom gazetach napaści na rządy zorganizowanych robotników (?!) w tej instytucyi. Cyfry zawarte w tem sprawozdaniu — mają wedle »Naprzodu« — »mówić same za siebie(!) i wykazać, że gospodarka w tej instytucyi robotniczej jest znakomitą tak ze stanowiska interesów członków jak i Kasy samej«.

No! zobaczymy...

Dla ułatwienia zoryentowania się czytelników w tym przedmiocie przypominamy, że w listopadzie ubiegłego roku podnieśliśmy w piśmie naszem, poparty datami statystycznemi zarzut, iż socyalistyczny Zarząd »Miejskiej Kasy dla chorych« w Krakowie nadużywa pieniędzy robotniczych, przez członków wpłacanych wkładek, na cele z interesami Kasy i programem jej działalności nie mające nic wspólnego, że za pieniądze Kasy utrzymuje ludzi niby jako urzędników biurowych Kasy, którzy faktycznie są tylko agitatorami partyi socyalno-demokratycznej. Wydatki na ten cel poczynione znajdują swój wyraz w rubryce: »Administracya«, która to pozycya w bilansie rocznym Kasy wzrasta wskutek tego do sumy, stanowiącej blisko 20 procent ogólnych dochodów Kasy. Rezultatem naszych wówczas obliczeń było, że socyalistyczny Zarząd Kasy krakowskiej wydał w ciągu ostatnich pięciu lat **132.850 koron** zupełnie zbytecznie, pośrednio na cele propagandy socyalistycznej, która z celami Kasy chorych, jako takiej, niema absolutnie nic wspólnego. Zarząd Kasy i jego »leib-organ« »Naprzód«, te nasze zarzuty bądź co bądź bardzo ciężkie i rzucające bardzo ujemne światło na wewnętrzną gospodarkę tej instytucyi, pominęli zupełnie milczeniem i pomimo kilkakrotnego ponawiania tych zarzutów Zarząd Kasy ani ich nie prostował ani też z nich się nie oczyścił.

Obecnie »Naprzód« ogłasza, że sprawozdanie Kasy za rok 1908 jest »wymowną odpowiedzią« na nasze tak ciężkie oskarżenia. My jednak po przeczytaniu sprawozdania, nabraliśmy zupełnie innego przekonania, mianowicie, że sprawozdanie to raczej **potwierdza w całej rozciągłości słuszność naszych zarzutów i jest zarazem nowem oskarżeniem socyalistycznego jej Zarządu** w kierunku popełniania nowych podobnych, jak w latach poprzednich, nadużyć, zarówno na szkodę Kasy jak i jej członków-robotników.

»Miejska Kasa dla chorych« w Krakowie liczyła w roku 1908 przeciętnie 11.320 członków, a wydała na »administracyę« **39.258 K.** Pisaliśmy już swojego czasu, że ilość biurowej pracy administracyjnej Kasy pozostaje w prostym prawie stosunku do ilości członków i terytoryalnego zakresu jej działalności. Jeżeli liczba członków się podnosi lub terytoryalny zakres działania bardzo się rozszerza, zarówno z tem i suma pracy administracyjnej się wzmaga a tem samem pociąga za sobą większe wydatki. Tymczasem wręcz przeciwnie dzieje się w krakowskiej Kasie chorych — rządzonej przez socyalistów widocznie dla odróżnienia jej od innych Kas, rządzonych przez »burżujów«. Ale o tem później.

Że pozycya wydatków administracyjnych w bilansie Kasy chorych nie stoi prawie w żadnym stosunku do faktycznych kosztów administracyi, przewyższając je o 20 i kilka tysięcy K i że kryje ona podobnie jak w latach poprzednich wydatki na utrzymanie sił urzędniczych, faktycznie Kasie zbytecznych, a potrzebnych tylko partyi socyalistycznej — o tem przekonamy się z porównania jej wydatków administracyjnych z temi samemi wydatkami w innej Kasie chorych.

Mamy pod ręką ostatnie, za rok 1908, sprawozdanie »Powszechnej Kasy dla chorych« w Bielsku. Kasa ta w roku sprawozdawczym liczyła 7.100 członków, na administracyę swoją wydała 3.971 koron. Zakres terytoryalny jej działalności jest szerszy, niżeli Kasy krakowskiej, stąd też i administracya jej powinna być droższą. Tymczasem porównując wydatki administracyjne Kasy krakowskiej i Kasy bielsko-bialskiej, otrzymujemy wynik wręcz przeciwny, na niekorzyść pierwszej, jak to cyfry poniższe wskazują.

Kasa krakowska liczyła w roku ubiegłym członków — jak wyżej wspomnieliśmy — 11.320. Kasa zaś w Bielsku-Białej 7.100, o 4.220, czyli przeszło jedną trzecią mniej. Kasa w Krakowie wydała na administracyę 39.528 koron, Kasa bielsko-bialska 3.971 koron. Ponieważ jak już powiedziano, rozmiary pracy administracyjnej w Kasie stoją w prostym stosunku do liczby jej członków i rozległości terytoryum jej działalności, przeto w tym wypadku wydatki administracyjne Kasy chorych w Krakowie powinny być stosunkowo o jedną trzecią większe od wydatków w Kasie bielsko-bialskiej czyli powinny wynosić 6.000 koron rocznie. Uwzględniając zaś okoliczność, że siły urzędnicze biurowe są w Krakowie z różnych względów droższe niż w Białej-Bielsku, dodajmy do powyższej sumy jeszcze 1.000 koron, czyli ogólna suma wydatków administracyjnych, z uwzględnieniem warunków »wielkiego miasta« Krakowa, powinna wynosić okrągłych 7.000 koron. Tymczasem wynosi ona aż 39.528 koron czyli **jest przeszło 7 i półrazy większą**, niżby faktycznie być powinna, stosownie do powyższych obliczeń. Z tego porównania wynika, że socyalistyczny zarząd »Miejskiej Kasy dla chorych« w Krakowie wydał w roku ubiegłym **32.588 koron więcej**, niż tego wymagały faktyczne porzeby Kasy. Zgodzimy się jednak jeszcze na jedno, na korzyść socyali-

---

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

68)

— Ach panie, rzekła, byłam jak pan słusznie zauważył, pod wpływem takiego rozdrażnienia, że nie zdawałam sobie wcale sprawy z tego co robię. Pomyśl pan tylko, patrzyłam tyle lat na nieszczęśliwe pożycie mej córki, miałam wciąż przed oczyma jej bladą, znękaną twarz. Cóż dziwnego, że uważałam za swój obowiązek bronić jej szczęścia i że każdy środek wydawał mi się dobrym.

Tu zatrzymała się, nie wiedziała co ma mówić dalej. Urzędnik zniecierpliwiony, wzruszył ramionami.

— Widzę, że pani nie chce odpowiadać, czy mam znów dopomódz jej pamięci. Jestem przekonany i powtarzam to raz jeszcze, że nie przypuszczam ani na chwilę, aby pani spełniła zbrodnię z premedytacyą, z góry obmyślaną. Poprostu chodziła pani po parku, szukając pani d'Apremont, a nie znalazłszy jej, przeszłaś pani obok kiosku japońskiego, i przedostałaś się na ścieżkę, nad rzeką biegnącą wzdłuż ogrodu. Tam właśnie nastąpiło spotkanie. — Rozmawiając, zatrzymałyście się panie nad rzeką, skutkiem jakiegoś gwałtownego poruszenia, pani d'Apremont pośliznęła się i zaczęła się usuwać po spadzistym brzegu. Nieszczęśliwa wzywała pomocy, ale pani, pamiętna na jej okrutne postępowanie, nie chciałaś jej podać zbawczej ręki. I poco! Skoro sama Opatrzność wymierza jej zasłużoną karę. — Może nawet sama o tem nie wiedząc, dopomogłaś pani losowi, popchnąwszy upadającą. — Oswobodziłaś pani w ten sposób córkę, od tej, która była powodem jej udręczeń. Ale dziś, czujesz się pani winną z powodu tej śmierci, choćby tylko dlatego, żeś pani nie zawołała o pomoc. Bo kto wie, czy pani d'Apremont nie byłaby ocalona, gdyby jaki dzielny pływak puścił się natychmiast na jej poszukiwanie. Słowem, wina pani jest tu raczej natury moralnej. Nieprawdaż?

Teraz pani Chauwain skinęła głową z całem przekonaniem.

Tak, to była niezawodnie prawda, bo bez względu na to, co się stało, ona była sprawczynią moralną katastrofy, która zaszła w willi kwiatów.

Urzędnik zadowolony był zupełnie z wyniku badania. Z jednej strony dał dowód niezwykłej przenikliwości, doprowadzając obwinioną do tak stanowczego wyznania, z drugiej zaś uczynił zadość tajemnemu współczuciu, którego doświadczał, zmniejszając do możliwego minimum rozmiary jej winy.

Teraz przystąpić miał do najprzykszejszej części swego zadania, przed którem się już nie mógł cofnąć.

— Rozumie pani zapewne — rzekł — że zmuszony jestem teraz zatrzymać panią, dla oddania jej w ręce sprawiedliwości.

— Pan mnie aresztuje?

— Niestety, nie mogę inaczej postąpić.

— Pozwól mi pan tylko zobaczyć wpierw moją córkę. Ona chora, w niebezpieczeństwie życia, mogłabym jej już nigdy nie widzieć. Niech pan się nie obawia, bym się chciała uchylić od kary. Nie zamyślam wcale o ucieczce, owszem, sama pragnę odpokutować za mój postępek. Ale pomyśl pan, jak okropnem jest dla mnie pozostawać w niepewności co do stanu mej córki.

— Nie podobna mi przychylić się do żądania pani, choćbym tego sam gorąco pragnął. Jestem pewny zresztą, że będzie pani mogła miewać codzienne wiadomości o zdrowiu pani Lowel.

— Czy protokół gotowy — dodał zwracając się do sekretarza — który był świadkiem całej tej rozmowy.

— Tak jest panie komisarzu. Odczytano go głośno w obecności pani Chauwain, która nie zmieniła nic w swych zeznaniach.

— Zechce go pani podpisać — rzekł komisarz.

Pani Chauwain położyła machinalnie żądany podpis. Od tej chwili stawała się już zwyczajną oskarżoną, nie mającą prawa rozporządzać własną osobą. Była to dla niej najcięższa chwila.

Chwiejnym krokiem udała się za sekretarzem, który jej miał towarzyszyć, a któremu komisarz szepnął na odchodnem...

— Uważaj pan na nią, zdaje mi się, że biedna kobieta nie całkiem jest przytomną.

Ona zaś powtarzała sobie w myśli...

— Tak, to pokuta, słuszna pokuta za mój czyn.

VIII.

Powrót męża.

Wszelkie poszukiwania, zarządzone dla odnalezienia zwłok pani d'Apremont, nie odniosły żadnego skutku. Przeszukano starannie łożysko rzeki, aż do miejsca, gdzie wpada ona do Rodanu, nie znaleziono jednak żadnego śladu. Ogólne mniemanie głosiło, że fale wezbrane skutkiem ostatnich deszczów, uniosły daleko ciało nieszczęśliwej kobiety.

Po kilku tygodniach żywego zainteresowania się tą sprawą, przestano się nią wreszcie zajmować, prócz tych, których dotknęła ona bliżej.

Do takich należał przedewszystkiem Jerzy Lowel. Przejęty z początku jedynie pragnieniem zemsty, złożył jak wiadomo zeznania, skierowane przeciw własnej rodzinie, gdy jednak dowiedział się jaki skutek miały te jego oskarżenia, gdy usłyszał o aresztowaniu pani Chauwain, o strasznej chorobie Marty, budzić się w nim zaczęło coś nakształt wyrzutów sumienia.

Zresztą postępek jego zrobił bardzo złe wrażenie w kołach jego znajomych. Zauważył to sam, pomimo swego zaabsorbowania jedną myślą, że w eleganckich klubach, do których należał, stronią od niego, że na jego widok przerywają się nagle prowadzone rozmowy. Jeżeli dotąd nikt mu wyraźnie nie uchybił, to dlatego tylko, że znano go jako człowieka namiętnego, który gotów był postawić natychmiast sprawę na ostrzu noża. A zresztą wielu z tej powierzchownej i bezmyślnej młodzieży, z którą tak chętnie przestawał, miało względem niego pieniężne zobowiązania. Na giełdzie patrzono na niego także chmurnie z innej przyczyny. Stosunek jego z Lydyą, który prowadził go pewnym krokiem do ruiny, był bardzo na rękę jego kolegom i współzawodnikom. Liczono już na łup po nim, porobiono za plecami jego rozmaite układy i kombinacye, a teraz wszystkie te projekta upadały. Stan interesów Lowela nie był już i teraz tak świetny jak dawniej, ale jednak mógł być jeszcze poprawiony. Trzeba było tylko wziąść wszystko pod uwagę chłodnym i spokojnym umysłem. Lowel zaś odzyskał mimo wszystko równowagę.

Spostrzeżono to odrazu, gdy ukazał się na giełdzie, blady wprawdzie i zmieniony, ale z tym samym zmysłem handlowym, który mu był wrodzonym, a który zawodził go w ostatnich czasach pod wpływem namiętnej miłości jego do Lydyi. — Nie rzucał się obecnie na niebezpieczne hazarda, bo zabrakło mu odurzającej podniety. — Nie miał już dla kogo wyrzucać setek i tysięcy franków, o które się wpierw starał gorączkowo, dla dogodzenia najdziwaczniejszym fantazyom Lydyi.

— Pocieszyłeś się, jak widzę, prędko po stracie twej pięknej przyjaciółki, rzekł z przekąsem bankier Salignac, ten sam który zmuszał go kiedyś tak zdradziecko, do zakupienia Tragonarda.

— Jerzy obrzucił go tragicznem wejrzeniem swych pięknych czarnych oczu. Oburzony był, że ktoś dotyka tak niedelikatnie bolesnej jego rany.

Bankier przyznać musiał w duchu, że cierpienie uszlachetniło twarz Lowela, i że piękny król giełdy jest dziś urodziwszym jeszcze niż dawniej. — Bankier Salignac, który pomimo swych świeżo z[illegible] milionów i pięknie brzmiącego [illegible] (które zresztą nie było jego nazwiskiem, a przybranem od nabytej przez niego starej wiejskiej posiadłości), miał niepoczesną powierzchowność, kabłąkowate nogi i poważną łysinę, zazdrościł najbardziej Jerzemu tej jego męskiej piękności, która mu jednała serca kobiet. Postanowił mu więc dokuczyć, korzystając z nadarzającej się sposobności.

— Dobrze robisz, rzekł dalej, w formie pociechy, że nie bierzesz zbytnio do serca tej sprawy, bo ta kobieta nigdy cię nie kochała.

— Skąd wiesz o tem, wybuchnął gwałtownie Jerzy.

— Ona cię raczej nienawidziła i robiła wszystko, co mogła, aby cię doprowadzić do ruiny.

(Ciąg dalszy nastąpi)

stycznego Zarządu Kasy, przypuszczenie, a mianowicie, że w Krakowie istotnie są tak ciężkie warunki bytu i administracya Kasy tak jest wzorowo prowadzona, że ponad te siły, które wystarczyłyby do zwykłego prowadzenia agend administracyjnych Kasy, okazała się potrzeba jeszcze dwóch sił pomocniczych, celem ulżenia, jak na instytucyę robotniczą przystało, tamtym w pracy przeciążonym. Na utrzymanie tych sił dodajmy do powyższej sumy 7.000 koron jeszcze 3.000 koron, czyli weźmy w rachubę, że administracya Kasy kosztuje 10.000 koron. Jestto suma jak z tego obliczenia wynika, najwyższa, jaką na cele administracyi przeznaczyćby można. Ostateczny rezultat, który w takim razie otrzymamy, będzie taki, że **socyalistyczny Zarząd Kasy wrzucił w błoto agitacyi socyalistycznej** w roku ubiegłym aż **29.528 koron grosza robotniczego** z ogromną krzywdą dla członków i szkodą dla instytucyi samej. Pobranie tych pieniędzy jest prostem nadużyciem, za które gdzie indziej i w innych warunkach ujrzałby Zarząd Kasy kratki sądowe.

Taką jest odpowiedź, którą dają »fakta i cyfry zawarte w sprawozdaniu Zarządu Kasy za r. 1908«. Powtarzamy też za »Naprzodem«, że »cyfry te mówią same za siebie!!

W zeszłorocznem sprawozdaniu Kasy, są jeszcze między innymi bardzo charakterystyczne dwa szczegóły, które nasze powyżej podniesione zarzuty jeszcze wzmacniają. Oto pomimo, że liczba członków w stosunku do roku 1907 podniosła się o przeszło tysiąc z 10.034 na 11.320, suma wydatków administracyjnych w stosunku do roku poprzedniego nietylko się nie podniosła ale obniżyła z 40.910 koron na 39.528 koron czyli o 1.382 korony. Cyfry te są niezmiernie charakterystyczne. Jeżeli bowiem podniosła się liczba członków, to w prostym stosunku musiała się podnieść i suma pracy biurowej, za którą przecież musiano zapłacić i koszta administracyjne, logicznie rzecz biorąc, powinny się były w stosunku do roku poprzedniego podnieść. Tymczasem nietylko się nie podniosły, ale przeciwnie, obniżyły o blisko 1.400 koron. Stwierdza tu sam zarząd Kasy, że administracya może być tańszą, że mniej sił niż w roku 1907 mogło wykonać 10 procentową zwyżkę ilości pracy od tej, którą wykonywano w roku poprzednim. Zdaje się więc, że obniżenie wydatków administracyjnych w roku 1908, to widomy skutek naszej zeszłorocznej rzeczowej krytyki.

Wkońcu zróbmy jeszcze zestawienie popełnionych przez socyalistyczny zarząd Kasy nadużyć w ostatnich latach sześciu.

Rok	Ilość członków	Wydano na administracyę Kasy
1903	9.748	29.322 K.
1904	12.110	33.627 »
1905	9.826	34.459 »
1906	9.632	35.338 »
1907	10.034	40.910 »
1908	11.320	39.528 »
	Razem	213.184 K.

Faktyczne koszta administracyi	Nadużycia
7.000 K.	22.322 K.
8.700 »	24.927 »
7.700 »	26.759 »
7.700 »	27.638 »
9.700 »	31.210 »
10.000 »	29.528 »
Razem 50.800 K.	162.384 K.

Tabelki statystyczne powyższe rzucają najpierw jaskrawe światło na galopujące wzmaganie się wydatków administracyjnych w ostatnich latach sześciu, w tym samym czasie, kiedy liczba członków waha się zawsze między 9 a 12.000. Wydatki te dosięgły kolosalnej wprost sumy **213.184 Koron.**

Poniżej zaś wykazujemy faktyczne koszta administracyi Kasy, które w ostatnich latach sześciu powinny były wynosić tylko 50.800 Koron.

Wobec tego **w okresie sześcioletnim popełniono w kasie nadużyć na kwotę 162.384 koron.** Sumę tę pobrano pod rubryką: »Administracya« i obrócono pośrednio na cele akcyi socyalistycznej. Oto też oskarżamy publicznie socyalistyczny zarząd »Miejskiej Kasy dla chorych« w Krakowie i domagamy się od kompetentnych władz w to gniazdo »macherów« socyalistycznych i zrobienia tam porządku.

W dniu jutrzejszym zbierają się delegaci Kasy na walne zgromadzenie. Radzimy im zastanowić się nad powyższymi cyframi — chociaż wiemy z góry, że przywódcy socyalistyczni do jakiejkolwiek dyskusyi nad tą sprawą niedopuszczą ani sami jej nie wyświetlą. Tutaj musi wkroczyć ktoś inny, trzeci, i siłą prawa wyrwać tę instytucyę robotniczą z rąk socyalistycznych pijawek.

Ubezpieczenie społeczne
w Komisyi parlamentu.

Komisya Izby poselskiej Rady państwa, której przekazano projekt ubezpieczenia społecznego, rozpoczęła wczoraj swoje obrady nad ważną tą sprawą. Jako pierwszy zabrał głos minister Härdtl. Zwrócił on uwagę na doniosłość przedłożenia, na którego dojściu do skutku rządowi bardzo zależy. Rozszerzenie ubezpieczenia społecznego przez ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy i na starość, nie może nastąpić jednostronnie na korzyść warstwy robotniczej, gdyż bardzo ważnem jest także wciągnięcie kół samodzielnie zarobkujących. Odrębne załatwienie kwestyi ubezpieczenia robotników byłoby w rezultacie niczem innem, jak odroczeniem ubezpieczenia samodzielnie pracujących na nieograniczony czas. Koszty przy odrębnem ubezpieczeniu byłyby o wiele zwiększone, aniżeli przy utworzeniu wspólnej organizacyi. Minister zaznaczył wkońcu, że do załatwienia poczynionych propozycyi rząd, przywiązuje wielką wagę. Referent Dr Drexler wskazał na to, że przedłożenie rządowe jest najdalej idącem dziełem w porównaniu z podobnemi dążeniami innych państw kulturalnych. Austrya jest pierwszem państwem, które w konsekwencyi kapitalistycznego systemu gospodarczego nie czyni różnicy między samodzielnymi a niesamodzielnymi, lecz tylko między takimi, którzy mają pewną egzystencyę a takimi, którzy jej nie mają. Referent pochwalał, że ubezpieczenie do pewnej granicy nosi charakter ubezpieczenia przymusowego i omawiał następnie reformę ubezpieczenia na wypadek choroby, zwłaszcza wciągnięcie rolniczych robotników do ubezpieczenia, które uważa za jeden z najważniejszych punktów reformy, pochwalał wybór proporcyonalny dla kierownictwa kas chorych i wkońcu podkreślał, że komisya musi przeprowadzić sprawiedliwą ugodę, przyczem musi się przestrzegać praw słabszego.

Poseł Eldersch wyraził uznanie dla wielkiego dzieła, lecz nie ukrywał pewnych obaw, jakie budzi przedłożenie. Najważniejszy brak istnieje w organizacyjnem i skarbowem połączeniu ubezpieczenia robotników i samodzielnych. Socyalni demokraci są gotowi ponieść ciężary deficytu przy ubezpieczeniu rolniczych robotników, zastrzegają się jednakże stanowczo przeciw narzucaniu im nieuniknionego deficytu przy ubezpieczeniu samodzielnych.

Poseł Dr Okuniewski uważał stworzenie trzech kategoryi ubezpieczenia, mianowicie ubezpieczenia na wypadek słabości, niezdolności do pracy i od wypadków, jako logicznie niesłuszne, gdyż może wchodzić w rachubę tylko wypadek słabości lub niezdolności do pracy. Kategorya ubezpieczenia od wypadków powinna odpaść i powinna być rozdzieloną między obie inne kategorye. Wtenczas ze względów na właściwość przedsiębiorstw przemysłowych, które kryja w sobie największe niebezpieczeństwo, może ona być różniczkowaną. Ze względu na stosunki na wschodzie monarchii, w Galicyi i na Bukowinie, przy rozszerzeniu ubezpieczenia na samodzielnych, zalecałoby się także zwrócenie większego względu na rodziną.

Poseł Seitz zwracał się przeciw stworzeniu zarządów powiatowych i oświadczył, że jeżeli rząd chce się kierować tylko względami rzeczowymi, to nie pozostaje mu nic innego, jak przekształcenie całej organizacyi w duchu oddzielenia ubezpieczenia na starość robotników i samodzielnie pracujących, przy samorządzie ubezpieczonych.

Po dalszej dyskusyi, w której zabierał głos także poseł X. Stojałowski, obrady odroczono do poniedziałku godziny 10 przed południem.

Oszukańcze bankructwa żydowskie.

Z Nowego Targu piszą nam:

Od kilku dni jest sąd tutejszy w formalnem oblężeniu. Nieprzeliczona liczba chałatowców, rozmaitych agentów miejscowych i zamiejscowych adwokatów, zgłasza najrozmaitsze pretensye, a każdy z interesowanych walczy przemocą z drugim o pierwszeństwo, aby swoje zgłoszenia wyprzedzić. Na bruku nowotarskim nie widziano dotąd nigdy jeszcze tyle kupek szwargocących i gromadzących się Żydów, którzy od rana do ciemnej nocy zalegają ulice, rozprawiając na temat tutejszych bankructw. Od Nowego Roku bowiem urządzili nowotarscy Żydzi już kilkakrociowych oszukańczych upadłości, a obecnie już nawet każde nowe oszukańcze bankructwo wcale już nas nie zdumiewa. Że Żydzi robią na tem kolosalne interesy, dowodzi to, że zawsze po ogłoszeniu upadłości firmy, otwiera wkrótce potem ten sam Żyd sklep nowy na imię żony, córki lub familianta. Takie bankructwa porobili już tutaj Eichhorn, następnie Papier i Gutfreund. Rok obecny jednak nadaje się widocznie najlepiej naszym Żydkom do takich oszukańczych bankructw, bo mamy do zanotowania głośne bankructwo Żyda Mendlera, następnie zaś S. Hammerschlaga, którego rodzina prowadzi już dzisiaj sklep w dalszym ciągu.

W tym tygodniu ogłosiła niewypłacalność firma Mastbauma na 300.000 koron, następnie właściciel tartaku Jolles, dalej dzierżawca elektrowni miejskiej Liebermann, tudzież handlarz bławatny Baruch Kolber starszy. Jak na Nowy Targ i na jeden tydzień — to stanowczo za wiele!!!

Co ważniejsza, że kolosalne straty ponieśli przytem niektórzy miejscowi katolicy, którzy podpisywali weksle zbankrutowanym Żydom. Jak sądzić można ze skarg i protestów wekslowych, wpływających do sądu w ogromnej ilości, w najbliższych dniach ogłoszone zostaną nowe bankructwa, i to przeważnie starych już i zagospodarowanych sklepów żydowskich. Tym sposposobem pomnożą Żydzi swój majątek dziesięćkroć, a tylko taka różnica zajdzie w mieście naszem, że na szyldach zmienią się imiona właścicieli, a ci sami Żydkowie nadal w sklepach gospodarzyć i oszukiwać będą.

Jest jednak rzeczą powszechnie tutaj głośną, w jaki sposób robią Żydzi te popłatne bankructwa. Przedewszystkiem wszystkie weksle zaprotestowane i zaskarżone, zostały przez Żydów bankrutujących wystawione tylko pozornie, a skoro bankructwo staje się głośnem, i następnie zgłaszają się z prepretensyami firmy, dostarczające kupcowi towarów, okazuje się, że majątek kupca nie wystarcza na pokrycie obcych wierzytelności. Tym sposobem pretensye obce przepadają, a »bankrut«, będąc właścicielem sum wypłaconych na weksle pozorne, otwiera sklep ponownie, zmieniając tylko firmę na szyldzie.

Przyznać trzeba, że Nowy Targ ma w osobie Żydów prawdziwą »czarną sotnię«, która rozbojem oszukańczym — gromadzi tysiące krwawicy polskiej!

Duma i szubienice.

Frakcya socyal-demokratyczna w Dumie wniosła na onegdajszem posiedzeniu interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych w sprawie zajść w więzieniu sewastopolskiem. Interpelacya oparta jest na faktach, zaczerpniętych z obszernego listu posła do II-giej Dumy, Łomtatidzego, odsiadującego karę w więzieniu sewastopolskiem, a malującego w przerażających barwach stosunki, panujące w więzieniu tem. Treść jej według pism rosyjskich, jest następująca:

W więzieniu sewastopolskiem wykonano w ciągu b. sesyi **70 wyroków śmierci.** Akt ten odbywa się na podwórku szpitala więziennego, o kilka kroków od okna celi Łomtatidzego. Przygotowania do egzekucyi rozpoczynają się zwykle już dnia poprzedniego wieczorem. Na podwórku przez noc całą panuje ruch ożywiony: wznoszą szafot, przygotowują potrzebne materyały, trumny itp. Za podnóże szafotu służy szafa szpitalna, na której ustawiają mały stołek, wytrącany następnie z pod nóg wisielca.

Nadchodzi noc egzekucyi. Na korytarze więzienia wkracza wojsko. Słychać hałas i głośno wydawane rozkazy. Uszu dochodzą odgłosy jakby walki zaciętej; rozlega się coś niby krzyk. Widocznie skazańcowi nie zdołano jeszcze zatkać ust, jak należy. Otwierają się drzwi od celi skazańca i kilku ludzi rzuca się na niego, przyczem jeden trzyma poduszki dla zatkania ust. Ale skazaniec nie da się wziąć bez walki; nie jest jednak w stanie bronić się, ani nawet krzyczeć przez zatkane usta, szamocze się więc tylko i wydaje jakieś nieludzkie jęki.

Rozlega się uderzenie młotka: rozkuwają skazańca, związują mu natomiast mocno, nieraz do krwi, ręce na plecach, związują nogi (przyczem biją bez ustanku), i tak skrępowanego, z zatkanemi ustami wynoszą na rękach do ciemnej izby i rzucają na podłogę. Tutaj czeka, aż szafot będzie gotowy, aż przybędzie prokurator i inne władze. Kat tymczasem oczekuje na wezwanie w aptece szpitalnej.

Przygotowania skończone. Na rękach, jak kłodę, wynoszą skazańca, bez odzienia, w bieliźnie tylko, bez butów, drżącego z zimna i strachu, kładą go na ziemię, uwalniają ostrożnie z więzów i stawiają na nogi, które jednak niejednokrotnie odmawiają posłuszeństwa. Skazaniec pada. Czasem usiłuje otworzyć usta do krzyku, zatyka mu je jednak zaraz dłonią dozorca więzienny. Teraz dopiero zjawia się przy szafocie prokurator i odczytuje zatwierdzenie wyroku śmierci.

A więźniowie w celach — pisze dalej Łomtatidze — hałasują tymczasem, śpiewają marsz pogrzebowy. Żołnierze biegają, krzyczą, nawołują do spokoju... Wszystko to budzi widocznie w skazańcu pragnienie życia, życia za każdą cenę; pada na kolana, płacze, błaga, zaklina, całuje ręce i nogi wszystkich obecnych; doktor, prokurator, duchowny odwracają się i odchodzą, dozorcy więzienni powtarzają głośno: »Aha, nie chce ci się..., nie chce...« Zbliża się kat i dotyka dłonią pleców skazańca... Skazaniec rzuca się na ziemię, dozorcy podnoszą go... on zaczyna przebierać nogami i ryczy i ryczy... Nigdy w życiu nie słyszałem czegoś podobnego. Nie wiem, kto tak może ryczeć; w ryku tym niema nic ludzkiego, ale i nic zwierzęcego. Widziałem przecie, jak rżną krowę, wołu, lub barana... One ryczą również, ale zupełnie inaczej«...

Po chwili ciało skazańca zawisło w powietrzu.

Interpelacya, przytoczywszy szczegóły powyższe, kończy się stereotypowem pytaniem, czy szczegóły te wiadome są ministrowi spraw wewnętrznych, a jeżeli wiadome, co zarządzić zamierza, ażeby zajściom podobnym na przyszłość zapobiedz.

Sam już fakt interpelacyi wywołał w skrajnej prawicy paroksyzm wściekłości. Rzucała się, krzyczała, żądała, by interpelacyi wcale nie odczytywać. Mimo to, prezes zarządził odczytanie. — Dyskusya była bardzo krótka. Interpelanci żądali uznania nagłości interpelacyi. Duma nagłość odrzuciła i interpelacyę odesłała do komisyi. Za nagłością głosowali socyalni demokraci, trudowicy, kadeci i Koło polskie.

Zjazd słowiański
w Petersburgu.

Jakkolwiek posiedzenia zjazdu Towarzystw słowiańskich w Petersburgu są tajne, jednakże szczegóły obrad dość obficie przenikają do dzienników miejscowych. Z materyału tego warto przytoczyć jeszcze kilka uzupełniających informacyi z pierwszych dwóch dni obrad. Jak zaznacza »Rusk. Słowo«, przeciw referatowi Szarapowa najgoręcej występowali Wergun i Durnowo, proponując, aby jaknajrychlej „przejść od Polski do Serbii..“ Sobolewskij oświadczył, że nie należy mówić o „odrodzeniu Polski« w jakiejkolwiek formie.

Przeciw twierdzeniom Szarapowa gorąco również protestował słynny z »Lidwaliady« b. wiceminister Hurko, skazany sądownie na wyrzucenie z urzędu za grabież grosza publicznego. Ten szczególny „patryota“ rosyjski nawoływał do sojuszu z... Prusami! Przemówienie jego, jak zaznaczają pisma petersburskie, spotkało się z powszechnem oburzeniem. Przeciw prusofilskim wywodom Hurki wystąpił przywódca kadetów prof. Miliukow, który zaznaczył, że zalecane przez Szarapowa porozumienie z Polakami nietylko jest możliwe, ale jest niezbędne. Należy tylko nauczyć się dotrzymywania słowa i rzeczywiście dążyć do słusznego zadośćuczynienia.

Tyle na razie dodatkowych informacyi znaleźliśmy tymczasem w ostatnich dziennikach petersburskich. Co się zaś tyczy głosów, omawiających zjazd, przytaczamy poniżej kilka uwag „Sowr. słowa“ Organ kadetów nastrojony jest dość pesymistycznie względem zjazdu. Nie wierzy on, aby żywioły, stanowiące jego większość, uchwaliły coś pożytecznego. Wprawdzie stare słowianofilstwo pragnie także nieco się odświeżyć, ale mu się to nie udaje.

„Pp. słowianofile nowej formacyi — pisze gazeta — zjednoczyli swoje uczucia słowiańskie z jaskrawym szowinizmem, z nienawiścią ku wszelkiego rodzaju „obcoplemieńcom“, nie wyłączając i słowian; umieli oni połączyć słowianofilstwo z apostolstwem okrutnej rusyfikacyi w Polsce i ucisku braci Polaków, z aprobatą całej biurokratycznej polityki kresowej.

Gazeta charakteryzuje w przeciwstawieniu do słowianofilstwa ruch neosłowiański, zaznacza jednak, że jest on tymczasowo zupełnie unieruchomiony w Rosyi. »Delegaci prascy pp.: Bobrinskij, Lwow i inni — pisze — teraz po powrocie swoim do Rosyi mogli się przekonać, że niema tu dla nich warunków do działania. Okazuje się, że w tych krajach, jak np. w Austryi, gdzie jakoby słowianie podlegają uciskowi, ruch słowiański może rozwijać się daleko intenzywniej, aniżeli w Rosyi, gdzie ludność panująca jest słowiański«.

Uchwały zjazdu.

Petersburg. Wszystkie zaprojektowane uchwały zjazdu słowiańskiego były doręczone komitetowi redakcyjnemu, złożonemu z Durnowa, Filewicza i Milutina, którzy mieli polecone rozważyć te uchwały i wydać o nich swoje opinie. Komitet ten postanowił uchwały, proponowane przez Bobrinskiego, poddać pod głosowanie szczegółowe, nad uchwałami zaś słowiańskiego Stowarzyszenia w Moskwie głosować w całości i w ten sposób odrzucić kwestyę autonomii Królestwa Polskiego.

Wczoraj dyskusya nad wnioskami komitetu trwała do godz. 5-ej zrana.

Z jednej strony walczył: Hurko, Sobolewskij, Kułakowskij; z drugiej Miliukow, Lwow, Pogodin. Nadto występowali Krasowskij, Bobrinskij i Milutin. W końcu przyjęto uchwały, proponowane przez Bobrinskiego, jako podstawę do rozstrzygnięcia dalszej kwestyi, wbrew zdaniu komitetu redakcyjnego.

Nad uchwałami Stowarzyszenia słowiańskiego w Moskwie głosowano szczegółowo i kilka punktów z uchwalonych przyjęto, z pewnemi jednak poprawkami. Trzeci punkt nawet zmieniono w sposób dość ostry, pozostawiając zaledwo słowa: »sprawiedliwe rozstrzygnięcie kwestyi polskiej«, natomiast zjazd wykreślił słowa: »przywrócenie legalnych praw narodu polskiego«, zamiast zaś »autonomii« wpisał »życzenie zaprowadzenia w Królestwie Polskiem samorządu ziem-

Beatyfikacya Joanny D'Arc.

Rzym, 19 kwietnia.

Po wielu słotnych dniach zawitała nareszcie urocza wiosna do wiecznego miasta. Czarowny błękit nieba z gorejącem słońcem, zieloność drzew i trawników, żywe kolory i woń kwiatów, napawały radością Rzymian i tych licznych cudzoziemców, których tak, jak po inne lata, Święta Wielkanocne sprowadziły do Rzymu.

Tego roku zastęp ich o wiele był większy; przybyło bowiem wielu Francuzów z powodu mającej nastąpić zaraz po Świętach beatyfikacyi czcigodnej Dziewicy Orleańskiej. To też już w czasie uroczystości Wielkanocnych mowa francuska rozbrzmiewała coraz częściej po kościołach i ulicach miasta i widniały charakterystyczne obojczyki księży francuskich. Główne jednakże zastępy zaczęły napływać dopiero w środę, czwartek i piątek po Wielkiej Nocy. Liczbę ich podają na 35 do 40 tysięcy. Ponieważ wielu cudzoziemców pozajmowało już przedtem liczne hotele i pensyonaty rzymskie, wielu musiało usadowić się w sąsiednich miasteczkach, jak: Frascati, Marino, Albano i innych, połączonych z Rzymem tramwajem elektrycznym.

Nadszedł nareszcie dzień beatyfikacyi Joanny d'Arc, która ubiegłej niedzieli odbyła się wśród najśliczniejszej pogody w bazylice świętego Piotra. Już od kilku tygodni czyniono w niej odpowiednie przygotowania: wszystkie gzymsy i filary obwieszono szkarłatnemi, złotem bramowanemi makatami, pod filarami dokoła grobu św. Piotra i w absydzie przed ołtarzem katedry ustawiono trybuny i siedzenia dla kardynałów, biskupów, książąt krwi i dyplomatów, rozwieszono mnóstwo pająków z tysiącami lamp elektrycznych i duże na płótnie malowane obrazy, pędzla słynnego malarza Bartolini, wykonane umyślnie na uświetnienie beatyfikacyi. Jeden z nich, zawieszony nad główną bramą, skąd niegdyś papieże udzielali błogosławieństwa *urbi et orbi*, przedstawia Joannę z kądzielą w ręku, jako skromną pasterkę, w chwili, gdy wśród gałęzi starego druidycznego dębu jawi się przed nią Archanioł Michał, każąc jej iść na ratunek opanowanej przez Anglików ojczyzny. Drugi obraz, umieszczony nad środkową bramą w atrium świątyni, przedstawia męczeńską śmierć dziewicy, śród starego rynku w Rouen, przymocowanej do słupa na wysokim stosie. Po obu stronach tego obrazu umieszczono nad bocznemi bramami dwa łacińskie napisy.

W samej bazylice, obok ołtarza katedry, umieszczono na bocznych ścianach dwa obrazy, przedstawiające cudowne uleczenie dwu zakonnic: siostry Julii Gauthier z Favozelles w roku 1893 i Teresy de Saint Augustin w Orleanie roku 1900. Pierwsza cierpiała na nieuleczalnego raka w piersiach, druga w żołądku. Opuszczone przez lekarzy, modliły się, wzywając pośrednictwa, uznanej już wówczas przez Leona XIII, za czcigodną Joanny d'Arc, i obie natychmiast wysłuchane zostały. Trzeci cud zdziałany przez Boga za przyczyną Joanny zdarzył się przed czterystu kilkudziesięciu laty, jeszcze za życia Joanny. Było to w roku 1430. Przechodząc przez miejscowość Lagny-Sur Marne, spostrzegła bohaterska dziewica młode dziewczęta, klęczące i płaczące nad ciałkiem umarłego bez chrztu dziecięcia. Uklękła obok nich, pogrążona w gorącej modlitwie — a po chwili dziecię odżyło i zaraz ochrzczone zostało.

Obrazu, przedstawiającego tę scenę, niema — natomiast umieszczono inny, w środku absydy nad katedrą św. Piotra, w znanej aureoli Berniniego, gdzie zazwyczaj widnieje postać Ducha świętego. Obraz ten, przedstawiający Joannę z chorągwią w chwale niebieskiej, w otoczeniu aniołów, tudzież św. Katarzyny i Małgorzaty, okolony jest tysiącami lamp elektrycznych, prześlicznie ugrupowanych, tworzących jakby wychodzące z aureoli promienie.

Uroczystość beatyfikacyjna zaczęła się z rana po sumie w obecności kilkudziesięciu tysięcy osób. Postulator sprawy beatyfikacyjnej, Monsignor Herzog, rektor francuskiego kolegium św. Sulpicyusza, zwracał się z prośbą do przełożonego kongregacyi rytów kardynała Martinelli, ażeby pozwolił odczytać dekret beatyfikacyjny. Ten skinął, że przyzwala, ale polecił prosić zarazem o pozwolenie także kardynała Rampollę, jako archiprezbitera bazyliki św. Piotra. Gdy i ten przychylną dał odpowiedź, wstąpił na mownicę archiwista kapituły, Monsignor Cascioli i odczytał dekret beatyfikacyjny, wysławiający cnoty Joanny i podający w krótkości przebieg jej życia — jej ciche i skromne dzieciństwo i cudowne widzenia św. Michała i św. Katarzyny i Małgorzaty w Dom Remy, wzywających ją na ratunek ojczyzny, którą Anglicy (podobnie jak naszą Polskę Szwedzi za Jana Kazimierza) prawie zupełnie już byli opanowali. Widzimy ją dalej, czyniącą ślub czystości i spieszącą na dwór króla Karola VII., którego śród dworzan ukrytego rozpoznaje; widzimy uwalniającą Orleans i do innych wielu zwycięstw prowadzącą zastępy francuskie, a potem króla na koronacyę do Rheims — widzimy ją wreszcie pojmaną przez związanych z nieprzyjaciółmi ojczyzny Burgundów, przez Jana Luksemburskiego włóczoną po więzieniach, a nakoniec za 10.000 funtów sprzedaną Anglikom, którzy ją o bezbożność, herezyę i czary oskarżyli. Wielkorządca angielski, książę Bedford, zamknął ją w zamku w Rouen i polecił Piotrowi Cauchon, biskupowi z Beauvais, aby wytoczył jej proces kanoniczny.

Chciwy złota dworak, powolny był jego żądaniu, zarzucając Joannie wzywanie szatanów, czarnoksięstwo, noszenie ubioru męskiego i nieuznawanie jego trybunału; Joanna odpowiadała na wszystkie zarzuty z prawdziwą mądrością. »Czyny me, rzekła, są wszystkie w ręku Boga i we wszystkich rzeczach do niego się odnosiłam. — Zapewniam, że nie uczyniłam i nie mówiłam nic nigdy przeciw wierze chrześcijańskiej. Proszę postawić mnie wobec świętego Ojca naszego, papieża, a ja odpowiem mu na wszystko, co powinnam odpowiedzieć«.

Kiedy jej słowa nie odniosły pożądanego skutku i biskup podstrzymywał swe zarzuty, zawołała: Apeluję do Ojca świętego, do papieża. Nie zważał jednak na to biskup niegodny. Wydał wyrok, potępiający dziewicę, oddając ją władzy świeckiej do ukarania. — Nie śmiał jednak odmówić jej przyjęcia Hostyi Najświętszej, którą przyjęła z uniesieniem, zalewając się łzami.

Dnia 30 Maja 1431 r. przymocowana do słupa, stanęła na stosie, a gdy odczytano jej wyrok, uklękła, i ściskając prosty, przez angielskiego żołnierza podany krzyż, wzywając Trójcy świętej, Najśw. Panny i Świętych Pańskich, protestując przeciw niesłusznym zarzutom. Kiedy ją płomienie ogarnęły, które wielom wydawały się przybierać kształt liter imienia Boga, zawołała trzykrotnie: Jezus, Jezus, Jezus, schyliła głowę i skonała. W chwili jej śmierci widział żołnierz angielski ze stosu w niebo ulatującą białą gołębicę; a kat, grzebiąc w spopielałych resztkach jej ciała, znalazł nietknięte ogniem zakrwawione serce i niepokalany jej żywot dziewiczy. Na widok ten uciekł przerażony, by się wyspowiadać, wołając: »Spaliłem świętą«. — Mimo to, te święte szczątki i popioły wrzucono do Sekwany.

Wkrótce jednakże potem przyszła rehabilitacya niewinnej — a wyszła ona od Stolicy apostolskiej. Już w roku 1456 potępił papież Kalikst III haniebny wyrok biskupa z Beauvais i naród francuski otoczył miłością i czcią swą heroinę. W roku 1869 biskup orleański Dupanloup poruszył pierwszy sprawę jej beatyfikacyi, czemu jednak wówczas wojna z Prusami stanęła na przeszkodzie. Następca jego Couille podjął ją później skutecznie, bo w r. 1894 Leon XIII przyznał jej tytuł czcigodnej — a teraz za staraniem nowego biskupa Touchet, dokończono procesu beatyfikacyjnego i Pius X po stwierdzeniu cnót jej i niepokalanego życia, oraz kilku niewątpliwych cudów, policzył ją w poczet błogosławionych.

Kilkudziesięciu biskupów, mnóstwo księży i wiele tysięcy Francuzów obojga płci patrzyło z rozrzewnieniem na ten spóźniony, ale sprawiedliwy hołd, złożony dnia onegdajszego przez papieża, który o 5 godzinie popołudniu, otoczony świetnym orszakiem swego dworu i wielu kardynałów, wszedł do bazyliki, zanosząc gorące modły do Boga i polecając błogosławionej Joannie Francyę, tę starszą córkę kościoła, która dzisiaj zobojętniała w swej większości dla wiary, ulega nienawistnym rządom bezbożnych ateuszów i masonów. Któż wie, może ta błogosławiona bohaterka poruszy serca narodu francuskiego i obudzi dawną wiarę i miłość wielkich i świętych ideałów ludzkości.

Wincenty Stroka.

skiego [illegible] miejskiego z gwarancyami praw dl żywiołów niepolskich«.

Pozostawiono również życzenia równouprawnienia Polaków w pozostałej Rosyi.

Gdy zjazd odrzucił postulat autonomii Polski, Szarapow zawołał: »Widzę, iż większość obecnych rozumie tylko autonomię Bośni, lecz nie może pojąć autonomii Polski«. Uwaga ta wywołała wielkie wzburzenie wśród prawicy.

Ostateczne uchwały zjazdu są następujące:

1) Zjazd uznaje, iż wszechstronny wzrost sił Rosyi jest gwarancyą swobodnego rozwoju wszystkich Słowian.

2) Zjazd wyraża przekonanie, że aneksya Bośnii, która nie jest ostatecznem rozstrzygnięciem sprawy serbskiej, nie zachwieje samowiedzą narodową wśród ludności tych prowincyi. Zjazd mniema, że Słowiańszczyzna powinna domagać się autonomii dla Bośni.

3) W zakresie stosunków południowo-słowiańskich zjazd wyraża życzenie, ażeby ostatecznie ustała polityka, dzieląca Bałkany na sfery wpływów Austro-Węgier i Rosyi, gdyż tylko wówczas możebnym stanie się związek bałkański.

4) Pożądane jest, ażeby w kwestyach polityki słowiańskiej liczono się w Rosyi z dążnościami narodu rosyjskiego.

5) Konieczne jest zaprzestanie wzajemnych waśni słowiańskich i uznanie praw kulturalnych i narodowych każdego narodu słowiańskiego.

6) W szczególności zjazd oświadcza się za rewizyą we wskazanym duchu stosunków rosyjsko-polskich w Rosyi i jednocześnie w Rusi zakordonowej (!).

7) Zjazd uważa za konieczne przejście Rosyi do polityki słowiańskiej u siebie w kraju. Do tego pierwszym krokiem jest sprawiedliwe rozstrzygnięcie kwestyi rosyjsko-polskiej. Dlatego też zjazd oświadcza się za najprędszem nadaniem narodowi polskiemu wewnątrz w jego granicach etnograficznych samorządu miejskiego i ziemskiego z zabezpieczeniem praw ludności rosyjskiej.

8) W sferze stosunków międzynarodowych zjazd oświadcza się za utrzymaniem zbliżenia się Rosyi z Anglią i Francyą.

Gorącą dyskusyę wywołał punkt, dotyczący autonomii Polski. Zwłaszcza zapalili się w swoich przemówieniach Wergun, Szarapow, Wasiljew i Żukowicz. Doszło do wymiany słów obelżywych.

Policyjny finał.

Petersburg. „Wioczer" donosi, że po ukończeniu obrad, o północy, do lokalu, w którym odbywa się zjazd słowiański, **przybył pomocnik komisarza policyjnego** i zażądał od sekretarza zjazdu **wydania mu wszystkich referatów**, jak również wręczenia mu wszystkich książek i broszur, zgromadzonych na użytek zjazdu.

Z sali odczytowej.

Kościuszkowskie czasy.

Pierwszy wykład p. Kazimierza Bartoszewicza był barwnym obrazem odradzania się Polski z Stanisława Augusta. Po wybornej charakterystyce króla, który byłby może niedościgniętym wzorem monarchów, gdyby mu nie przyszło panować w czasach niespokojnych, a nie wymagających na tronie niezwykłej mocy ducha, wykazywał prelegent ogromny rozwój narodu na wszystkich polach: rolnictwa, handlu, przemysłu, komunikacyi, finansów, sprawiedliwości, oświaty. Dłużej zatrzymał się nad komisyą edukacyjną, wykazując jak wyprzedziła ona całą Europę w zrozumieniu celu wykształcenia, jak dziś dopiero po stu kilkudziesięciu latach podagogia wchodzi na tory przez nią przepisane. Ten ogólny obraz odradzającej się Polski słusznie uznał prelegen za konieczny dla zrozumienia tego ducha, który ożywiał Twórców 3 maja i bohaterów walki o niepodległość w roku 1794. Pierwszy rozbiór nie spotkał oporu, bo przypadł w czasie ogólnego upadku, natomiast drugi rozbiór wywołał Kościuszkę, bo grunt miłości dobra powszechnego był starannie przygotowany.

Zgromadzona publiczność serdecznymi oklaskami dziękowała prelegentowi za wykład jasny, pouczający i patryotyczny.

Dziś odbędzie się drugi wykład w sali hotelu [illegible]skiego. Następne wykłady (w poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek) odbędą się w sali Klubu prawników i Koła literackiego (Floryańska 28).

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę 2 po W. Marka ewangelisty; pojutrze w poniedziałek Filipa.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 8; zachód przypada o godz. 6 minut 18; długość dnia godzin [illegible] minut 27.

Kraków, dnia 24 kwietnia.

Po rozwagę magistratu. Ze sfer robotniczych otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: »Kto buntuje robotników zajętych przy zakładach miejskich?« Nieraz ze strony zarządów zakładów miejskich słyszeliśmy skargi na organizacyę zawodową chrześcijańską, która rzekomo ma buntować robotników, zajętych przy tych zakładach. Rozumie się, że kto dziś patrzy na świat oczyma otwartemi, ten jasno widzi, że organizacya chrześcijańska nigdy robotników nie buntuje, przeciwnie, dąży do pokojowego załatwienia zatargów między pracodawcami a robotnikami, bo zna zasadę: zgoda buduje, niezgoda rujnuje. Jeśli jednak środki legalne nie odnoszą skutku, natenczas i chrześcijańska organizacya chwyta się obosiecznego wprawdzie, ale ostatecznego środka, jakim jest strajk. Jeśli organizacya chrześcijańska skupia pod swój sztandar robotników, to czyni to wogóle dlatego, aby dla tych ludzi uzyskać polepszenie bytu, a nie by ich buntować.

Inne to czynniki podniecają niezadowolenie robotnika i uczą go, że chcąc się ratować, musi wstąpić do organizacyi zawodowej, że ona jedynie może skutecznie stanąć w jego obronie, upomnieć się o jego krzywdę.

Tego rodzaju »prowokatorami« są często sami pracodawcy, względnie ich rozmaici funkcyonaryusze.

Że tak jest, stwierdza fakt poniżej przytoczony, który obok tego, że jest dowodem powyższego twierdzenia, stanowi również ilustracyę, jak to szykanuje się robotników w zakładach miejskich.

W gazowni miejskiej starszy dozorca niejaki Stolarczyk, zapewne z polecenia swej władzy przełożonej, wydał rozporządzenie do lampiarzy, aby każdy z nich na pół godziny przed rozpoczęciem zapalania lamp zawiesił swój numer na tablicy, przybitej w sieniach poczekalni (przy ul. Grodzkiej l. 15) Jak wiadomo, lampiarze w Krakowie są najgorzej płatną kategoryą służby miejskiej. Za swą ciężką, prawie, że cały dzień i całą noc trwającą służbę, pobierają od 44—56 kor. miesięcznie. Wskutek tego nie mogą mieszkać w Krakowie, gdzie jest niesłychana drożyzna mieszkań, lecz muszą się gnieździć po gminach podmiejskich, jak w Zakrzówku, Ludwinowie, Krowodrzy, Przegorzałach itd. Niejednemu z nich wypadał rejon w pobliżu jego miejsca zamieszkania. Wskutek tego wprost z domu szedł zapalać lampy.

Tymczasem teraz każdy z nich musiał będzie nieraz parę kilometrów iść do miasta na ul. Grodzką, aby tam zawiesić swą blaszkę z numerem, w myśl ukazu p. Stolarczyka. Znaczy to, że gdy lampiarz dawniej mógł dłużej wypocząć, teraz będzie zmuszony o godzinę wcześniej wychodzić z domu, czyli że zamiast skrócenia dnia pracy zyskuje... przedłużenie dnia pracy o 1—1½ godziny.

I to ma być dowodem dbałości o dobro robotnika! Musimy to uważać za wielką szykanę, wymyśloną chyba jako karę za to, że lampiarze niedawno zorganizowali się do obrony własnych interesów.

W ten sposób zakład miejski walczy przeciw chrześcijańskiej organizacyi, w ten sposób niezadowolenie robotników podnieca, w ten sposób zmusza tych robotników do tego, aby zerwali się do oporu.

I cóż na to zarządzenie swego funkcyonaryusza nasz świetny magistrat? Zapewne będzie nadal tolerował te szykany, — a może je nawet sam spowodował?

Od Redakcyi. Powyższe uwagi aż nadto wyraźnie pouczają, jaki duch panuje pod rządami prześwietnego magistratu. — Tego rodzaju stosunki nie istnieją chyba nawet... w Chinach. Jednakże takie postępowanie — to igranie z ogniem. Dlatego też lepiej zawczasu zawrócić z fałszywej drogi i zaprzestać szykan.

Trzeci Maja a Towarzystwo Oświaty ludowej. W poniedziałek dnia 19 b. m. w lokalu Towarzystwa odbyło się Walne Zebranie krakowskiego oddziału Towarzystwa, w którem wzięło udział około 50 osób.

Po zagajeniu przez prezesa oddziału Dra Kazimierza Lubeckiego, składał naprzód sprawozdanie z działalności oddziału p. Matyasik z ostatnich 2 i pół miesięcy, podnosząc, iż oddział założył w Krakowie czytelnię w Stowarzyszeniu katolickiem „Opieka nad pracownicami w Krakowie" i w Stowarzyszeniu „Przyjaciół drzewek", rozszerzył i uzupełnił publiczną bibliotekę w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37, zajął się urządzeniem odczytów, które odbywały się przed Wielkanocą w auli uniwersyteckiej, urządził dwa odczyty w Domu robotniczym, oddział brał udział w wiecu w sprawie sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego, wydał 7 seryj kartek korespondencyjnych na dochód oddziału. Jaki udział ma wziąść „Towarzystwo Oświaty ludowej" w obchodzie konstytucyi Trzeciego Maja, omówił X. A. Mytkowicz, który zaprojektował, by Towarzystwo dla uczczenia tej uroczystości narodowej, wystąpiło z własnym programem i zwróciło się z akcyą głównie na prowincyę.

W tym celu Towarzystwo ma wydać okolicznościową odezwą do wszystkich kierowników „Czytelń Towarzystwa", jego członków, do osób znajomych instytucyj i Stowarzyszeń i wezwać je do urządzenia uroczystych nabożeństw, wieczorków i odczytów i do zbierania składek na cele Towarzystwa Oświaty ludowej i jego czytelń. Całą akcyą kierować ma Komitet, wybrany z pośród oddziału krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej.

W myśl uchwał, powziętych na temże Zgromadzeniu we czwartek dnia 22 b. m., wysłano już z biura Towarzystwa pisemną prośbę wraz z okolicznościową odezwą do wszystkich urzędów parafialnych obrz. łac. całego kraju, by Przew. XX. Proboszczowie, względnie całe Duchowieństwo polskie zechciało przyczynić się do uczczenia i uświetnienia zbliżającej się rocznicy Majowej przez urządzenie w dniach 2 lub 3-go Maja uroczystych nabożeństw, przez zaproszenie na nie w niedzielę 25 b. m. z ambon ludu do wzięcia udziału, zainicyowania zapomocą komitetów urządzania wieczorków i odczytów patryotycznych, pozwolenia na zbieranie składek czy w kościele czy koło kościoła na cele Towarzystwa Oświaty ludowej, jako daru narodowego.

Liberalna prawda. Dr Kiernik, zaniepokojony wynikiem zgromadzenia w Bochni, na którem otrzymał ostre, ale zasłużone „cięgi", zamieścił w swoim organie sprawozdanie o tem zebraniu, w którem niema ani słowa prawdy. Widocznie jednak nauczka, dana Drowi Kiernikowi, jeszcze nie poskutkowała. Na zgromadzeniu wytknięto właśnie jemu i jego partyi obłudę i systematyczne fałsze w życiu politycznem. Obecne wwystąpienie Dra Kiernika w „N. Reformie", — potwierdza ten zarzut najzupełniej.

Co zaś do następstw zgromadzenia, to Dr Kiernik niebawem dowie się w sposób niedwuznaczny, że czasy, kiedy go uważano w Bochni za powagę polityczną, — niepowrotnie minęły.

Z teatru miejskiego. Wesoła krotochwila Szekspira: „Poskromienie złośnicy", która doznała wielkiego powodzenia na wtorkowem przedstawieniu, powtórzoną będzie w niedzielę z Leszczyńskim w roli Petrucchia.

Występy Leszczyńskiego wywołały w sferach publiczności taki entuzyazm, że dyrekcya teatru uprosiła znakomitego artystę o przedłużenie gościny. Leszczyński wystąpi jeszcze trzy razy, z tego w dwóch wieczorach t. j. — we wtorek i w czwartek wykona rolę, w której Kraków nie zna go dotąd, a mianowicie: w „Woźnicy Henszlu", dramacie Hauptmanna. Występy te poprzedzone będą w poniedziałek wspaniałą tragedyą Słowackiego: „Balladyną".

Z teatru ludowego. Prace nad ostatniemi adaptacyami i upiększeniami budynku teatru ludowego, mają się ku końcowi. — Pierwsze rzędy siedzeń zastąpione będą wyścielanymi fotelami, z ruchomem siedzeniem, podyum w rzędach następnych będzie więcej jeszcze stopniowo wzniesione, aby widz z każdego miejsca wygodnie mógł objąć okiem całą scenę; ponadto urządzona zostanie garderoba na ubrania i kapelusze damskie. Sufit i ściany ozdobione ładnym fryzem zrobią miłe wrażenie. Wszystkie te innowacye skończone będą przed pierwszym maja.

Wreszcie czyniąc zadość wyrażanym z licznych stron życzeniom, bufet, dotychczas sprzedający z napojów tylko wodę sodową, zostanie zaopatrzony w piwo.

Najbliższemi nowościami repertuaru następnego tygodnia są: „Ach to Zakopane", „Quo Vadis", w prześliczną przybrane szatę i dekoracye, oraz Kraszewskiego „Trzeci Maja".

Grono pań powiększyła p. Lena Winiewska, artystka, mająca wszystkie warunki sceniczne, która da się poznać już w najbliższych dniach.

Dyrekcya teatru komunikuje: Dziś, w sobotę, po raz pierwszy „Złych duch" Piotra Kośmińskiego — nadzwyczaj efektowny melodramat, w 5 aktach. Akompaniament muzyczny J. Nowackiego.

W niedzielę popołudniu „Grochowy wieniec", czyli „Mazury w Krakowskiem" A. Małeckiego. Wieczorem „Zły duch".

Hurrah! wszelkie strażnice narodowe! Lakoniczną, lecz pełną wymownej i gorzkiej ironii notatkę otrzymujemy z miasta:

„Żydowsko-hakatystycznej firmie Korn z Bielska oddała kolej Północna budowę całego szeregu domów urzędniczych przy ul. Bosackiej w Krakowie.

„Hurrah! Minister-rodak Dulęba!

„Hurrah! Związek dla przemysłu galic. z p. Battaglią na czele.

„Hurrah! Koło polskie.

„Hurrah! reprezentacya miasta Krakowa i wszelkie inne strażnice narodowe!!!

„Krakau, Deutsch-Galizien. Hurrah!"

Tylko tak dalej...

Ignatz Cypres. Pod tym tytułem zamieszcza „Postęp" poznański charakterystyczną sylwetę jednego z przedstawicieli „handlu" żydowsko-galicyjskiego, będącą zarazem cennym przyczynkiem do wartości kulturalno-narodowej naszego żydostwa. Oto co pisze wspomniane pismo:

„Ignatz Cypres, to zwykły sobie „handeles" żydowski aż z Krakowa. Wpadł on na ten genialny pomysł, aby nasze Księstwo uszczęśliwić swym towarem żydowskim.

Jeden z naszych przyjaciół z prowincyi, zwrócił nam uwagę na owego Ignatza Cypresa z Krakowa, który zarzuca Księstwo swemi po niemiecku drukowanemi odezwami, ażeby, jak to mówią, po prostu nieświadomych brać na wędkę.

Ignatz Cypres ma „Partie-Waarenhaus" (?!) w Krakowie, jak pisze w swym okólniku i u góry zaraz po niemiecku tytułuje, że nadarza się korzystna sposobność do zakupienia 75 tysięcy par trzewików (!) — a oddaje je za bajeczną cenę, 4 pary tylko za 7 marek, więc prawie za darmo można kupić z Krakowa trzewiki wedle handełesa Cypresa! Istne dobrodziejstwo wyświadcza p. Cypres ludowi polskiemu.

Galicya jest mu już za mała dla jego wyzysku, przeto zarzucił sieci na lud polski w Poznańskiem, a może i na Górny Śląsk.

Ażeby upozorować swój wyzysk, p. Cypres pisze w swym niemieckim okólniku, iż skutkiem zastoju w interesie, kilka większych fabryk poleciło mu wielkie zapasy trzewików za ceny produkcyjne rozsprzedawać (?). Wysyła więc swój towar za zaliczkową pocztą i radzi się pospieszyć, dopóki zapas starczy! Przytem zachwala pod niebiosy swój towar, jako wysoce elegancki i wedle najnowszego fasonu.

Najwięcej może zadziwiać bezczelność żydowskiego handełesa z Krakowa, ze stolicy polskiej, iż stamtąd śmie się odezwać do polskiego społeczeństwa w języku niemieckim i zachwalać i polecać towar. **To najlepiej ilustruje usposobienie Żydów krakowskich, którzy tak samo, a może jeszcze więcej pomiatają polskim językiem, aniżeli tutejsi Żydzi.**

To jedna strona tego pięknego medalu Cypresa krakowskiego. A potem, czyż kto w świecie za 7 marek może odsprzedać 4 pary trzewików? Czyż to może być jaki rzetelny interes?

Jednakże może się wielu łatwowiernych znaleźć, którzy gotowi uwierzyć handełesowi krakowskiemu i zamówić za 7 marek trzewików." Komentarze zbyteczne.

Oj! ten Magistrat! Jedna z naszych prenumeratorek, p. L., zamieszkała na Grzegórzkach, skarży się za naszem pośrednictwem na niedbalstwo Magistratu, który skonfiskowawszy gdzieś ze względów sanitarnych, kilkadziesiąt beczek nadpsutych śledzi, wyrzucił je na Grzegórzkach w okolicy zakładu oprawcy, lekko tylko przysypując ziemią. Otóż cuchnące wyziewy, wydobywające się z gnilych śledzi, zatruwają powietrze w całej okolicy i w przykry sposób dają się we znaki mieszkańcom sąsiednich domów. Dla dokładności podajemy, że jama ta z odpadkami i śledziami znajduje się w odległości zaledwie kilku metrów od domów mieszkalnych.

Z Muzeum narodowego. Konkurs. Dyrekcya Muzeum narodowego zawiadamia, że artyści, którzy mają zamiar wziąść udział w konkursie na polichromię kościoła parafialnego w Bochni, mogą otrzymać plany tego kościoła w kancelaryi Muzeum narodowego w godz. od 11 do 1 w południe. Termin konkursu przedłużono do dnia 30 czerwca b. r.

Z Towarzystwa muzycznego donoszą: Koncert Towarzystwa muzycznego, zapowiedziany na poniedziałek, nie odbędzie się z powodów niezależnych od zarządu. — Pieniądze zwraca kancelarya Towarzystwa w godzinach urzędowych.

Egzamin na nauczycielki robót ręcznych kobiecych odbędzie się w Krakowie dnia 13 maja. Kandydatki, które chcą składać ten egzamin, mają wnieść podanie o przypuszczenie do niego do dyrekcyi seminaryum naucz. żeńskiego w Krakowie, najdalej do dnia 8 maja. Do podania dołączyć należy: metrykę urodzenia na dowód ukończonego 18 roku życia, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo moralności za czas od opuszczenia szkoły aż do egzaminu, wreszcie świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza urzędowego.

Fotoplastikon przy ulicy Grodzkiej, które przeszło obecnie drogą kupna w ręce polskie, odnowione i ulepszone na sposób europejski, gromadzi liczne tłumy, korzystające chętnie z tej naukowej zabawki. Od 25 do 28 kwietnia wystawia „Grac i okolicę".

Match footballowy odbędzie się w niedzielę, dnia 25. b. m. o godz. 4 po poł. na na torze wyścigowym, między drużyną lwowską Pogoń I. a krakowską Wisłą I.

Szermierka, Tow. gimnastyczne „Sokół" w Krakowie rozpoczyna dnia 1 maja b. r. dwumiesięczny kurs szermierki na szable i floręty; kurs obejmuje całość sztuki szermierczej.

Lekcyi, które odbywać się będą codziennie, udzielać będzie zawodowy, dyplomowany nauczyciel, przy pomocy dwóch asystentów.

Kurs ogłasza się dla pań i panów i młodzieży płci obojga od lat 14 (osobne oddziały). Opłata za całość nauki wynosi: dla członków i ich rodzin 10 kor., dla niečzłonków 12 koron. Zgłoszenia na kurs przyjmuje kancelarya „Sokoła" codziennie od godziny 6—9 wieczorem, Tamże udziela się wyjaśnień.

P. S. W każdy poniedziałek odbywać się będą assauły dla członków i niečzłonków za opłatą 40 hal., od godziny 8 wieczór.

Miły gość. Józef Sabak, robotnik z Łobzowa, nie chcąc z powodu ulewy wracać na noc do domu, zaszedł, szukając noclegu, do jakiegoś podrzędnego zajazdu. Tutaj jednak wszczął z towarzyszami pokoju spór i walkę na pięści, która skończyła się dla niego smutnie, gdyż doznał licznych kontuzyi na całem ciele. Zgłosił się, prosząc o pomoc lekarską na Pogotowie, a gdy tej mu udzielono, zażądał, aby karetka Pogotowia odwiozła go do domu, gdyż „na dworze i deszczu nocować nie myśli."

Ponieważ dyżurny Pogotowia nie uznał tej jazdy za potrzebną, a Sabak gwałtownie przy swem żądaniu obstawał, zawezwano żołnierza policyjnego, aby go odstawił do hotelu... pod „Telegrafem."

Fałszerze pieniędzy. Wczoraj wieczorem zapadł w sprawie Guttermanna i spólników wyrok, skazujący Guttermanna na 5 lat ciężkiego więzienia, Serebrenika na 3 lata ciężkiego więzienia, Schroettera na 5 miesięcy zwykłego więzienia. Dwom pierwszym obostrzono nadto karę postem co miesiąc i wydaleniem, pod odcierpieniu więzienia, z granic monarchii. Lermera, Piotrowskiego i żonę jego Maryę uwolniono.

Sprytny Żydek. Szaja Selig Meiser, 18-letni pomocnik handlowy w Grochowie, w Królestwie Polskiem, uprzykrzywszy sobie spokojny żywot za ladą sklepową, a chciwy zmian i wrażeń, ukradł swemu szefowi 500 rubli i wybrał się w podróż do Ameryki. Niestety jednak, na rekwizycyę żandarmeryi w Stojanowie, przytrzymano go na tutejszym dworcu kolejowym i odstawiono do aresztów policyjnych.

Z zawiedzionej miłości. Wczoraj około godziny 10 wieczorem zawezwano Pogotowie ratunkowe do domu pod l. 29 przy l. Gertrudy, celem niesienia pomocy 18-letniej służącej, Gustawie Moskałównie, która z powodu niewierności narzeczonego, zażyła silną dawkę „cali hypermanganicum". — Zastosowawszy doraźne środki ratunkowe, przewiozło Pogotowie Moskałównę do szpitala św. Łazarza. Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo.

Wypadek przy pracy. Wczoraj wieczorem zgłosił się na stacyę ratunkową, prosząc o opatrzenie, Jędrzej Starnawski, flaczarz, zajęty w rzeźni. Przez nieuwagę wpadł lewą nogą do kotła z flakami i poparzył się dotkliwie.

Z Kraju.

Wybory z wielkiej własności. Na poufnem zebraniu wyborców z kuryi wielkiej własności okręgu sanockiego, postanowiono ogłosić i popierać kandydaturę na posła do Sejmu z tego okręgu p. Stanisława Starowieyskiego z Bratkówki.

W Nowym Sączu jednogłośnie wybrany został posłem na Sejm rektor Antoni Mars.

Krajowa Rada kolejowa. Ze Lwowa donoszą: Wydział Krajowy zamianował członkami Rady kolejowej posłów: Dra Stanisława Głąbińskiego, Stanisława Jędrzejowicza, Dra Henryka Kolischera, dra Juliusza Leo, prezydenta miasta Krakowa; Jana Seferowicza, prezydenta kraj. dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie; Karola Skibińskiego, profesora politechniki we Lwowie i Ludwika Wierzbickiego, radcę dworu i emer. dyrektora kolei państwowych we Lwowie. Na propozycyę korporacyj zamianował Wydział krajowy: Franciszka hr. Zamoyskiego; na propozycyę krajowego Towarzystwa naftowego we Lwowie; Dra Kazimierza hr. Szeptyckiego, na propozycyę gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie; Władysława Struszkiewicza, na propozycyę Towarzystwa rolniczego w Krakowie; Cyryla Kochanowskiego, starszego radcę leśnictwa we Lwowie, na propozycyę Towarzystwa leśnego we Lwowie; Samuela Horowitza, na propozycyę Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie; Jakóba Judkiewicza na propozycyę Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie; oraz Józefa Kapelusza na propozycyę Izby handlowej i przemysłowej w Brodach.

Z etyki żydowskiej. (Kor. wł.) Z Dąbrowy koło Tarnowa piszą nam: W r. 1902 umarł tutaj hurtowny trafikant, Żyd Millet, pozostawiając jedyną córkę, zamężną za Żydem Wechslerem, poddanym rosyjskim. Według ustawy nie mogła ona z tego powodu ubiegać się o koncesyę na trafikę po śmierci ojca.

O wakującą trafikę ubiegała się katoliczka, p. B., wdowa po niższym urzędniku. Zabiegi jej jednak pozostały bez skutku, bo przecież Żydzi nie głupi, by pozbawić się tak tłustego kąska, przynoszącego bez trudu kilka tysięcy koron rocznego dochodu. Wszak oni trafiki wyłącznie za swój przywilej uważają! Cóż tedy robią, by koncesyę na trafikę otrzymać? Zgłaszają rozwód i trafika dzięki opiekuńczemu rządowi pozostaje w ich rękach. Rzekomy rozwód służył tylko do zamydlenia oczu, bo nadal mieszkają w Dąbrowie, dzieci bez liczby płodzą, Wechslerami je urzędowo zapisują i trafikami frymarczą... Wszak głośną ta sprawa była w zeszłym roku, bo nawet był proces sądowy z tego powodu, lecz Żydówka, bojąc się smutnych następstw, procesu zaniechała.

Kiedy przed kilku laty w Kętach miał trafikę katolik, wysłużony podoficer p. B., tak wszystkich z tego powodu Żydów i nie Żydów, ba, nawet jego ówczesnych przełożonych, oczy bolały, że mu zagrożono odebraniem trafiki, jeżeli nie będzie miał składu tytoniu w porządnym(!) lokalu. Miał więc utrzymywać skład w swoim saloniku, chociaż lokal, gdzie miał trafikę, był najprzyzwoitszy.

W Dąbrowie Żyd trzyma trafikę w istnej norze, a nikt nie zwróci na to uwagi. Polakowi za coś podobnego odebranoby już dziesięć razy koncesyę, lecz Żyd jest nietykalny i kpi sobie z ustaw i rozporządzeń...

Bystra (koło Bielska). Piszą nam stamtąd: Dzięki usilnym zabiegom kilku jednostek, zawiązało się u nas Towarzystwo upiększenia gminy, które wytknęło sobie zadanie przeprowadzenia wielu reform, zmierzających do nadania naszej wiosce podmiejskiej i miejscowości kuracyjnej, charakteru więcej „kulturalnego".

W najbliższym czasie założoną i otwartą zostanie u nas „Czytelnia Polska", celem dostarczania ludności tutejszej, narażonej na zgubne wpływy niemczyzny sąsiedniego Bielska, zdrowego pokarmu duchowego i odpowiedniej lektury. Mamy nadzieję, że „Polonia" z sąsiedniej Białej i Bielska, a szczególnie Towarzystwa polskie, pospieszą nam z pomocą w naszej pracy.

Zawieszenie „Kraju". Organ ugodowców polskich „Kraj" przestaje wychodzić. W r. 1908 tygodnik zamieniony został na pismo codzienne, pismo to jednak nie miało powodzenia i od Nowego Roku znowu wychodzić zaczęło jako tygodnik — prenumeratorzy jednak co raz więcej odpadali i deficyt wzrastał. Obecnie współpracownicy rozjechali się. Redaktor Kutyłowski wyjechał to Warszawy pertraktować ze „Słowem" warszawskiem, aby przyjęto prenumeratorów „Kraju". Pierwszy numer „Kraju", założony przez pp. Erazma Piltza i ś. p. Spasowicza, ukazał się 4 lipca 1882 r. W roku 1892 redaktor „Kraju" p. Erazm Piltz, złożył sferom rządowym rosyjskim słynny memoryał o zasługach tego pisma p. t.: „Oczerk publisticzeskoj diejatelnosti polskoj gaziety „Kraj" za 10 liet". Memoryał ten w dosłownym przekładzie wydrukowano w Krakowie w 1901 r. Obecnie, po 26 latach, pismo ugodowców petersburskich kończy swój żywot.

Ze świata.

Z powodu bezwyznaniowości usunięto nauczyciela ludowego Leona Pelikana, motywując to tem, że jako bezwyznaniowy nie odpowiada wymogom §. 1 ustawy szkolnej, że jego dawniejsze świadectwa szkolne straciły wartość, bo przez ogłoszenie się bezwyznaniowym, postępy z religii są nieważne i że nieważna jest przysięga służbowa poprzednio złożona. Ministerstwo oświaty nie uznało wprawdzie tych powodów do usunięcia z urzędowania, podało jednak, że są powody do przeniesienia w trwały stan spoczynku na podstawie §. 50 ustawy o nadzorze szkolnym i §. 120 regulaminu szkolnego. Sekcya czeska zatem krajowej Rady szkolnej powołując się na to, przeniosła Pelikana w trwały stan spoczynku.

Ze względu jednak, że tenże jeszcze nawet pięciu lat nie był nauczycielem, nie należy mu się żadna emerytura.

Grób dla zasłużonych wojskowych ufundował cesarz Franciszek Józef w swej posiadłości w Heldenbergu, przy Wetzdorfie w Dolnej Austryi. W piśmie odręcznem zawiadomił o tem wczoraj ministra wojny Schönaicha. W Heldenberg pochowany już został marszałek Radecki i generałowie z wojen włoskich: bar. Wimpffen i bar. d'Aspre. Cesarz ofiarował Heldenberg armii i przyrzekł utrzymywać go własnym kosztem. Grzebanie wybitnych wojskowych w tym Panteonie zależeć będzie w każdym wypadku od uznania cesarza.

Ministerstwo sprawiedliwości — ma grzywnę. Trybunał państwowy rozstrzygnął wczoraj o skargach, jakie radcy sądu krajowego Fener w Chebie i Kobrzec w Pisku, wnieśli przeciw ministerstwu sprawiedliwości w sprawie zapłacenia należytości za substytucyę. Trybunał uznał ministerstwo sprawiedliwości za winne zapłacenia Feuerowi 2235 kor. z 5 proc. odsetkami od dnia wniesienia skargi i 1000 k. koron, a Kobrzecowi 968 kor. z odsetkami i 500 kor. kosztów do dni 14 pod rygorem egzekucyi.

Z życia towarzystw.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa przyjaciół Muzeum narodowego odbędzie się dnia 9 maja b. r. o godzinie 12 w południe, w kancelaryi Muzeum narodowego w Sukiennicach.

Towarzystwo „Esperanto" podaje do wiadomości, że kurs elementarny języka „Esperanto" już się rozpoczął i odbywać się będzie co poniedziałek i czwartek od godziny 7—8 wieczorem w lokalu Towarzystwa Rynek l. 45, II. p., linia A-B. Wpisywać można się jeszcze do dnia 25 bm. Opłata wynosi 3 koron za cały kurs, trwający około 6 tygodni.

Zarazem Tow. zawiadamia, że celem bliższego

zaznajamiania członków o ruchu esperanckim w ogóle i dania im sposobności ćwiczenia się w języku, wprowadza począwszy od środy 28 b. m. stałe zebrania dla swych członków oraz wprowadzonych gości (a bez względu na to czy znają lub nie język „Esperanto“), które odbywać się będą na razie co środę w sali Kościuszkowskiej lokalu Towarzystwa. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp 20 hal.

Związek Przyjaciół drzewek w Krakowie, Rynek gł. Liuia A—B 45, dziękuje wszystkim ofiarodawcom za drzewka, nadesłane na skutek odezwy, ogłoszonej w dziennikach, które obecnie członkowie — młodzież szkolna — skrzętnie zasadzają przy drogach. Do wszystkich obywateli w całym kraju zanosi Zarząd Związku Przyjaciół drzewek gorącą prośbę, by pracę tę popierali, a przedewszystkiem nauczycielstwo i duchowieństwo niech obecnie poucza młodzież o pożytku i wartości drzew owocowych,—niech w kraju nie będzie ani jednego nauczyciela (nauczycielki), któryby ze swą dziatwą nie zasadził przynajmniej jednego drzewka przy drodze, a stanie ich odrazu 12.000. W tych zaś okolicach, gdzie ofiarodawca, jak p. Karol Jaźwiński z Poddniestrzan, pragnie obsadzić drogi na przestrzeni 8 km., niech cała młodzież bierze udział w tej pracy. Spędzenie kilku godzin przy tem pożytecznem i przyjemnem zatrudnieniu, pod kierunkiem nauczycielstwa, na świeżem powietrzu, przyniesie młodzieży wielkie korzyści — a krajowi pożytek i ozdobę.

Z „Sokoła“. Wpisy na sezon wioślarski, który się zacznie około 15 maja, już się rozpoczęły. Wzywa się przeto wszystkich członków-wioślarzy, którzy się dotychczas nie zapisali, aby w jak najkrótszym czasie zgłosili swe przystąpienie.

Wkładka kor. 24 rocznie, płatna w czterech ratach miesięcznych przez maj, czerwiec, lipiec i sierpień. Wpisywać się należy w kancelaryi „Sokoła“.

Stowarzyszenie budowniczych w Krakowie odbędzie w poniedziałek dnia 26 bm. o godz. 6 wieczorem w lokalu Stow. przy ul. Straszewskiego l. 28, II p., Walne Zgromadzenie. W razie braku kompletu, odbędzie się drugie posiedzenie o godzinie 7 bez względu na liczbę obecnych.

Na porządku Zgromadzenia: wybór przewodniczącego, zastępcy, oraz delegata do sądu konkursu na plan regulacyjny Krakowa.

Z „Eleuteryi.“ W niedzielę dnia 25 b. m. odbędzie się w lokalu Tow. ul. Zwierzyniecka l. 9, parter, pogadanka literacka, zagajona wstępnym odczytem p. Wójcickiego na temat: „Miłość w poezyi Słowackiego“. Początek o godzinie 7 wieczór. Wstęp dla członków 10 hal.— dla gości 20 hal.

„Święcone“. Koło mieszczańskie w Krakowie urządza tradycyjne „Święcone“ w niedzielę dnia 25 b. m. o godzinie 11 przedpołudniem w sali cechu rzeźniczego na „Kotłowem“ (ulica Kolejowa L. 16, I p.).

Tow. urzędników budowy tanich domów zmieniło swój lokal, jak nam donoszą i znajduje się obecnie przy ul. Swoboda l. 3, II. p.

Wykład dla młodzieży z obrazami świetlnymi. Staraniem Sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego“ w Krakowie, odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m. w auli I szkoły realnej o godzinie 3 popołudniu wykład dla młodzieży z obrazami świetlnymi p. t.: „Skrzydlaci budownicy“ — opowiadanie z życia ptaków (prel. p. Śleczkowska).

Z akademickiej Sodalicyi Maryańskiej. Kwietniowe nabożeństwo miesięczne Sodalicyi akad. odbędzie się w niedzielę, dnia 25 b. m. w kaplicy X. kardynała, punkt. o godzinie 9 rano. Zebranie towarzyskie w poniedziałek 26 b. m. o godzinie 8 wieczór, ul. Sienna l. 5.

Mianowania. Minister handlu nadał starszemu oficyałowi pocztowemu Józefowi Dworakowi z Rzeszowa posadę zarządcy pocztowego w Chrzanowie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Otello“ Szekspira (występ B. Leszczyńskiego).

Niedziela o godz. 3 „Kopciuszek“ (ceny zniżone do połowy).

— O godzinie 7 „Poskromienie złośnicy“ (ostatni występ Leszczyńskiego).

Poniedziałek. „Balladyna“.

Wtorek. „Woźnica Henszel“, sztuka w 5 aktach G. Hauptmana (gościnny występ Bolesława Leszczyńskiego).

Środa. „Honor“, (przedostatni występ B. Leszczyńskiego).

Czwartek. „Woźnica Henszel“ (ostatni występ B. Leszczyńskiego).

Piątek teatr zamknięty.

Sobota. „Król“, komedya w 4 aktach A. Caillavat'a i Roberta de Fleurs (nowość).

Niedziela o godzinie 3 „Kopciuszek“ (ceny do połowy) — o godzinie 6 „Król“.

Poniedziałek. „Bolesław Śmiały“, Stanisława Wyspiańskiego.

Z teatru.

Działalność teatralna Sudermanna jest stosunkowo świeżej daty, — a jednak już dziś sztuki jego robią wrażenie smutnej zgrzybiałości w formie i treści. Pochodzi to nietyle ze zmiany smaku publiczności, czy z jakiejś ewolucyi literackich pojęć, — ale jest następstwem zasadniczego fałszu, który tkwi we wszystkich utworach niemieckiego autora. Sudermann pisze wyłącznie dla teatralnego wrażenia, i dlatego operuje prawie wyłącznie napuszoną frazeologią i niskiem efekciarstwem. Jest to przytem dramaturg komunału; — nie Don Kiszot, broniący ideałów, choćby urojonych — ale kabotyn rozbijający — według dowcipnej francuzkiej sentencyi — otwarte drzwi... z takim rozmachem, jakby chciał rozsadzić co najmniej piekielne wrzeciądze przesądów i obłudy... To też publiczność, w pierwszej chwili olśniona temi przerażającemi przygotowaniami, bardzo prędko spostrzega, że ma do czynienia tylko ze zręcznem kuglarstwem... Ale Sudermann jest także doskonałym znawcą techniki teatralnej i każda jego sztuka zawiera kilka popisowych ról, których dobre wykonanie zapewnia dramatowi wybitne powodzenie. Jest to najważniejszy, a może jedyny motyw utrwalenia repertuaru sudermanowskiego na scenie. Długo jeszcze jego role będą nęcić aktorów i pociągać publiczność, drażniąc tem bezsilną i upokorzoną krytykę...

„Honor“ był wczoraj odegrany zupełnie dobrze, — a p. Leszczyński dał w roli hr. Trasta kreacyę doskonale opracowaną, bardzo żywą i dziwnie sympatyczną. Dalszy sukces odniósł także p. Kosiński, który trudnej, bo niezmiernie afektowanej roli Roberta Heinecke nadał wszelkie pozory prawdy i szczerego uczucia. Wyborne charakterystyczne sylwetki stworzyli pp.: M. Węgrzyn, Jednowski i Jerzy Leszczyński, — tudzież panie: Wolska, Modzelewska, Janiczówna i Słubicka. Banalną rolę Leonii odegrała dobrze p. Arkawinówna.

Chaos turecki.

Gdy wczorajsze depesze kategorycznie zapewniały, że abdykacya Abdul Hamida jest już ostatecznie przesądzoną, wiadomości z nocy są na tym punkcie bardzo sprzeczne. Gdy jedne telegramy zapewniają, że w San Stefano stanowczo uchwalono detronizacyę sułtana, inne z tą samą stanowczością donoszą, że sułtan na tronie się utrzyma. Według depeszy biura korespondencyjnego, kompromis pomiędzy Młodoturkami a sułtanem — wbrew wczorajszym doniesieniom — ma być rzeczą dokonaną. Potwierdzać tę wiadomość ma rzekomo fakt, że wczorajszy selamlik miał przebieg normalny i minął bez wypadku. Również wydania nadzwyczajne kilku dzienników konstantynopolitańskich przyniosły pomyślne dla sułtana wiadomości. Mianowicie zamieściły depeszę Mukdar-Szefketa, komendanta III. korpusu do wielkiego wezyra, która podnosi, że z powodu rewolucyi konstantynopolitańskiej załogi, przybył on z oddziałami II i III korpusu i objął nad niemi i nad flotą komendę. Kto poprosi o przebaczenie, będzie ułaskawiony, inni będą ukarani. Kategorycznie przeczy on wiadomości rozpuszczonej przez rewolucyonistów, jakoby zbliżająca się armia miała na celu usunięcie sułtana. Drugi telegram wystosował Szefket do wielkiego wezyra z prośbą, aby powyższą depeszę ogłosił i zawiadomił o niej ciało dyplomatyczne.

Inne natomiast wiadomości z Konstantynopola przedstawiają sytuacyę w odmiennem wręcz świetle. Według telegramu, wysłanego wczoraj z Konstantynopola, o g. 10 wieczorem już w nocy oczekiwano tam wkroczenia wojsk macedońskich do stolicy i rozpoczęcia akcyi przeciw Iildizowi, wszelkie zaś poprzednie uspakajające oświadczenia miały jedynie na celu zmylenie czujności sułtana i reakcyonistów. Według innej depeszy, miało już nawet przyjść do zbrojnego starcia. Mianowicie, gdy pułk kawaleryi, stacyonowany w koszarach poza murami Stambułu, wyszedł na selamlik, wojsko macedońskie zajęło koszary. Gdy kawalerya powróciła i znalazła koszary obsadzone, przyszło do walki, której wynik jest nieznany. Walka ma jeszcze trwać. Popołudniu mieli żołnierze w Stambule dopuszczać się rozmaitych wykroczeń.

Słowem, według dotychczasowych telegramów, sytuacya w Turcyi przedstawia się bardzo niewyraźnie. Może pewne wyjaśnienie w tym chaosie najsprzeczniejszych wieści, przyniosą dzisiejsze telegramy, które zamieszczamy poniżej.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 24 kwietnia).

Postępy Młodoturków.

Londyn. (T. wł.) Dzienniki donoszą, że Młodoturcy zdecydowali się przyspieszyć zajęcie Konstantynopola, ponieważ motłoch stolicy groził rzezią chrześcijanom. W ręku Młodoturków znajduje się pałac sułtana, bo wojska zajęły otaczające wzgórza i wezwały załogę pałacu sułtańskiego do poddania się. Nad ranem załoga złożyła broń. Jest rzeczą pewną, że kwestya złożenia sułtana z tronu, odroczoną została do czasu, gdy cały Konstantynopol zostanie zajęty.

Turcy i chrześcijanie.

Sarajewo. Z Plewjli donoszą, że Turcy zarządzili ścisłe zamknięcie granicy serbskiej i nie wpuszczają nikogo na ziemię turecką, choćby miał paszport. Z Prjepole donoszą o demonstracyach Mahometów przeciw chrześcijanom, którzy uciekają lub zabarykadowali się w swoich domach. Wojska wstrzymały mordy, natomiast ze wsi donoszą o mordach i grabieżach.

Zemsta Młodoturków.

Saloniki. (Tel. wł.). Przywieziono tu z Czataldża 39 teologów mahometańskich, aresztowanych pod zarzutem podburzania żołnierzy armii macedońskiej przeciw oficerom. Główny szpieg sułtana Afi bej umarł ze strachu. Wszyscy oddani zostaną przed sąd wojenny.

Wczoraj przybył tu z Konstantynopola parowiec grecki, który wiózł na pokładzie wielką ilość hodżów i softów. 13 z nich wysiadło w Saloniki i zostało zaraz aresztowanymi. Inni nie chcieli wobec tego wysiąść. Władze salonickie żądały od kapitana wydania wszystkich, atoli kapitan, powołując się na nietykalność chorągwi greckiej, odmówił.

Ucieczka syna sułtana.

Kolonia. (T. wł.) »Koeln. Ztg.« donosi, że syn sułtana Burhanedlin uciekł na parowcu Lloydu do Tryestu.

Nieudany bunt.

Skoplje. (Tel. wł.) Jeden z urzędników policyjnych wezwał żołnierzy do buntu przeciwko Młodoturkom. Jednakowoż wezwanie to pozostało bezskutecznem wobec tego, że jeden z żołnierzy, doniósł o tem Młodoturkom. Urzędnika aresztowano i postawiono przed sądem wojennym; żołnierz ów został podoficerem.

Wstrzymanie ruchu kolejowego.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Rząd polecił wyasygnować 25.000 funtów, celem wypłaty tej sumy 6000 rezerwistom.

Donoszą, że ze strony Młodoturków polecono wczoraj telegraficznie **wstrzymać ruch pasażerów na linii kolejowej Konstantynopol-Dageadad**, ponieważ zaszła potrzeba przetransportowania dla wojsk młodotureckich olbrzymich zapasów żywności i materyału wojennego.

Ruch pocztowy przerwany.

Zemuń. Także i dzisiaj, jak przez dwa poprzednie dni, nie nadeszła poczta z Turcyi.

Zdobycie Yildiz-kiosku.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 24 kwietnia.)

Walki uliczne w Stambule.

Konstantynopol. Wojska macedońskie wkroczyły w nocy do stolicy. O godzinie 5½ rano słyszano silny ogień działowy. Sądzą, że jest to tylko słaby (?) opór, stawiany przez garnizon tutejszy z obawy przed karą. Major Enver-bey zwołał dla ochrony każdej misyi dyplomatycznej kompanię wojska. Ambasady austro węgierskiej strzegą uczniowie akademii wojskowej. **W mieście panuje panika.**

Paryż. Ajencya Hawasa donosi z Konstantynopola: **Wojska, które wkroczyły do miasta, ofiarowały żołnierzom koszar położonych na południe od Ildizu przebaczenie.** Wojska te odrzuciły propozycyę przebaczenia i zaatakowały wojska salonickie. **Z obu stron oddano wiele strzałów. Strzały mają być liczne.** Sądzą jednakże, że koszary te **nie będą mogły długo wytrzymać ognia wojsk salonickich.** Dwie osoby cywilne, w tem pewien Anglik, które stały w pobliżu zostały, zabite.

Konstantynopol. Strzelanina między wojskami dwu koszar i wojskami salonickiemi trwała przez dwie godziny. Koszary te znajdują się w pobliżu ambasady niemieckiej. Obecnie słychać jeszcze tylko odosobnione strzały, które padają przy ściganiu dezerterów w różnych stronach. Liczba ofiar zdaje się jest wielką.

Początek bitwy.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Wojska salonickie zajęły najpierw przedmieścia chrześcijańskie: Pera i Galata, aby zapobiedz napadom na chrześcijan. Potem obsadzały oba mosty na Złotym Rogu. **Wówczas dopiero rozpoczęli obsadzanie Stambułu ze wszystkich stron, spędzając wojska sułtańskie do Ildizu.** Gdy osaczenie Ildizu zostało ukończone, **rozpoczęła się bitwa.**

Po zajęciu stolicy.

Londyn. (Tel. wł.) »Daily Mail« donosi, że **35.000 żołnierzy** armii macedońskiej **stoi pod Konstantynopolem.** Dowódcą jej jest **Szeftek pasza**, wierny uczeń sztabu generalnego niemieckiego. Manewrował on tak zręcznie, że podczas wczorajszego selamlika zajął wzgórza, które oddały mu w ręce Ildizkiosk. W chwili, gdy Konstantynopol cały dostanie się w ręce armii, nastąpi złożenie sułtana z tronu, oddanie pod sąd wojenny sprawców buntu z 13 bm., wykonanie wyroku i usunięcie z armii żołnierzy, którzy przyłączyli się do buntu. Garnizon w Konstantynopolu składać się będzie z batalionów wiernych konstytucyi, a ministrem wojny zostanie generał znany z silnej ręki. Ukaranie sprawców buntu będzie niezmiernie surowe, aby wpoić przekonanie w żołnierzy, że nie wolno im buntować się przeciw oficerom.

Kapitulacya Ildizu.

Berlin. Biuro **Wolfa donosi z Konstantynopola: Garnizon Ildizu poddał się armii oblężniczej.**

Szturm do Yildiz-kiosku.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Od godz. 5 rano do południa **toczyła się w Stambule zacięta walka uliczna, w której walczono bagnetami, karabinami, a nadto używano także armat.**

W nocy obsadziły wojska macedońskie przedmieście Sziszli i Bankaldi, górujące nad pałacem sułtana. W dzielnicy Dassaila stawiły wojska sułtańskie opór. Przedmieście europejskie Pera oddzielili Młodoturcy wojskiem od reszty miasta, by zabezpieczyć je przed motłochem. Również ambasady i poselstwa obce obsadzone zostały. Ludność nie wychodziła na ulice, atoli płaskie dachy pełne były ciekawych.

Poległo wskutek tego także **wiele osób cywilnych,** kule bowiem **nie oszczędzały nikogo.** Zginął Anglik, korespondent „Daily Mail“, nazwiskiem Moor, który na dachu domu zdejmował aparatem fotograficznym ważniejsze momenty walki. Lazar, dragoman ambasady angielskiej, otrzymał eskortę, by dostać się do domu. Pod szpitalem francuskim zastrzelono grupę ludzi, którzy nie zdołali bowiem na czas wpaść do mieszkania. **Zastrzelony został także sekretarz ambasady angielskiej,** gdy fotografował z dachu bitwę na ulicach.

O godz. 11½ broniły się jeszcze koszary, **ostatnia fortyfikacya pałacu sułtana. Wojska macedońskie zatoczyły baterye armat szybkostrzelnych, które rzucały pociski wybuchające na 300 kroków. Skutek był straszny. Olbrzymie wyłomy i dziury w murach, stosy rumowisk i złomów. Wśród huku, komendy oficerów, odgłosu pobudki i sygnałów, ukazała się biała flaga na koszarach.**

W pobliżu bronił się posterunek, złożony ze 100 żołnierzy, zamknąwszy się w budynku. Na wezwanie by się poddali, odpowiedzieli ci desperaci salwą karabinową. **Zatoczono więc baterye i zaczęto ostrzeliwać budynek.** Po kilku salwach drzwi i kamienne okna rozpadły się na kawałki. **Jeden z odłamów bomby wpadł do ambasady austro-węgierskiej.**

W pobliskim szpitalu francuskim i domach utkwiły tysiące kul. **Wreszcie posterunek wywiesił białą chorągiew.** Wówczas z bagnetami w ręku wtargnęli żołnierze i wyprowadzili żywych jeszcze obrońców. **Oddano ich pod sąd wojenny.** Również motłoch kurdyjski i włóczęgów rabujących sklepy i mordujących od godz. 5 do 11 oddano pod sąd wojenny, który natychmiast rozpoczął działać.

Publiczność mimo niebezpieczeństwa, zaciekawiona bitwą zjawiła się obok wojsk macedońskich i oficerów dowodzących w walce darzyła oklaskami jak w teatrze.

Z ambasady rosyjskiej nadeszła o g. 11 wieść, **że sułtan kapitulował.** Początkowo nie chciano temu wierzyć, **atoli istotnie o godz. 11·30 ukazała się biała flaga na baszcie Yildizkiosku.**

Los sułtana rozstrzygnięty.

Berlin. (Tel. wł.) »Voss. Ztg.« donosi, że **kwestya złożenia sułtana z tronu po zdobyciu Yildizkiosku jest rozstrzygnięta. Obecnie sułtan zmuszony będzie abdykować.**

Ostatni podstęp sułtana.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że sułtan wysłał o świcie wojsko do Pery, by sprawiło rzeź **Europejczykom.** W ten sposób spodziewał się on wywołać interwencyę mocarstw. Wojsko zaczęło istotnie **rabować sklepy i mordować.**

Selamlik.

Wieden. (Tel. wł.) Obecnie dopiero nadeszły wiadomości o przebiegu selamliku i o początkach bitwy decydującej. Wszystkie urzędowe tureckie wiadomości o selamliku okazały się zupełnie kłamliwemi. Na selamliku było bardzo mało ludzi. Wojska było zaledwie niecałe 3.000, t. j. mniej o połowę, niż dawniej. Pośród wojska tego znajdowało się zaledwie kilkunastu oficerów.

Sułtan przybył na selamlik wbrew zwyczajowi, nie w towarzystwie wielkiego wezyra, ale obok najstarszego syna, podczas gdy Burhaneddin, krocząc obok wojsk zachęcał je do wydawania okrzyków na cześć sułtana. Na ogół jednk wojsko zachowywało milczenie.

Na selamliku uderzał brak ambasadorów i radców ambasad. Zjawili się tylko attachés dyplomatyczni. Sułtan starał się zachować dyplomatycznie spokój, kłaniał się uprzejmie na wszystkie strony, by okazać światu swe dobre stosunki z ciałem dyplomatycznem.

W czasie selamliku zajęły wojska młodotureckie koszary kawaleryi; gdy ta po ukończeniu uroczystości powróciła, przyszło do krwawej walki, która skończyła się zwycięstwem Młodoturków.

Nowa rota przysięgi.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Wczoraj wprowadzono nową rotę przysięgi dla żołnierzy.

Dotąd oficerowie zapytywali przy przysiędze żołnierzy: »Czy wiecie, od kogo macie broń i żywność«? — żołnierze odpowiadali: »Od sułtana«.

Obecnie dodano jeszcze jedno pytanie:

»Czy wiecie, od kogo sułtan dostał pieniądze na żywność dla was i na żołd«?

Żołnierze odpowiadać będą: Sułtan dostał pieniądze od ludu, dlatego powinniśmy być posłuszni ludowi i parlamentowi, który przedstawia lud«.

Nowy wezyr.

Skoplie. (Tel. wł.) Komendant wojsk macedońskich **Mahmud Szeftek pasza zostanie wielkim wezyrem, a Mahmud Mukhtar pasza ministrem wojny.**

Reorganizacya policyi.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Policya turecka zorganizowaną zostanie w Konstantynopolu na sposób europejski. Naczelnym komendantem korpusu policyjnego zostanie Włoch Robikant, dotychczasowy komendant żandarmeryi europejskiej w Macedonii.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 24 kwietnia.)

Sanacya finansów krajowych.

Wiedeń. Pod przewodnictwem ministra skarbu Bilińskiego i w obecności ministra spraw wewnętrznych br. Härdtla rozpoczęła się dzisiaj konferencya w sprawie sanacyi finansów krajowych. Na konferencyę przybyli zastępcy wszystkich krajów. Z Galicyi przybył marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni. Przedmiotem obrad jest akcya dla sanacyi finansów krajowych, która wkrótce zajmie Radę państwa. Kraje tracą, jak wiadomo, szereg dochodów, jakoto dodatek na piwo, dalej przekazania z dodatku wódczanego i podatku osobisto-dochodowego, ponieważ dotyczące ustawy z końcem b. r. tracą ważność. Należy się więc postarać o zastąpienie tych dochodów, jakoteż o stworzenie nowych środków dla pokrycia deficytów budżetów krajowych. Minister skarbu rozwinął przy zagajeniu obrad plan finansowy rządu i doniósł o zarządzeniach, zmierzających do sanacyi finansów krajowych, oraz dotknął całego kompleksu kwestyj, stojących z tem w związku, których skuteczne rozwiązanie jest nie tylko dla kraju, ale [illegible] rządu pożądanem. Obrady potrwają zapewne przez dzień dzisiejszy i jutrzejszy.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. Fr. Presse« podaje treść planu finansowego, jaki minister skarbu Biliński przedstawił na konferencyi delegatów Wydziałów krajowych. Minister wniesie do parlamentu ustawę o przekazaniu dla krajów koronnych **części podatku dochodowego osobistego i części nadwyżek podatku od wódki.** Minister chce stanowczo usunąć deficyt krajów koronnych, który dochodzi już do 40 milionów.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Dziennik »Alkotmany« donosi, że sejm węgierski będzie odroczonym dnia 26 b. m. reskryptem królewskim aż do chwili rozwiązania przesilenia, które potrwa parę tygodni.

Dymisda gabinetu—Widoki na przyszłość.

Budapeszt. (Tel. wł.) Jutro **gabinet węgierski poda się do dymisyi.** Dr Weckerle przybędzie we wtorek do Wiednia, by wręczyć cesarzowi piśmienną prośbę o dymisyę.

Wielkie wrażenie w świecie politycznym węgierskim wywołało oświadczenie prezydenta parlamentu Juliusza Justha że większość Izby życzy sobie **stanowczo banku samodzielnego** i gotowa jest **obalić** każdego prezesa ministrów, któryby się na to żądanie nie zgodził. Justh twierdzi, że opozycya, żądająca samodzielnego banku, nie boi się rozwiązania Izby. Podczas walki wyborczej wystawi ona sztandar **powszechnego, równego głosowania** i banku samodzielnego i skupi koło niego większość narodu. Justh oświadczył wreszcie, że Węgrzy muszą ponownie rozpocząć bojkot towarów austryackich.

Nastrój giełdy.

Wiedeń. (T. wł.) Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej niekorzystne wrażenie wywołały wiadomości z Konstantynopola, że armia macedońska zmuszona była **stoczyć walkę na ulicach Konstantynopola** i że w mieście panuje panika. Niektóre papiery spadły nieco. Ogólna tendencya była dość silną.

Awiatyka w Wiedniu.

Wiedeń. Awiatyk Legagneux przedsięwziął dzisiaj rano wzlot na wykości 2 metrów a drugi na wysokości 10 metrów na przestrzeni 1400 do 2000 metrów.

Niemcy w Rumunii.

Paryż. »Temps«, omawiając wizytę niemieckiego następcy tronu w Bukareszcie, wywodzi, że teraz zapanował tam niepodzielnie wpływ niemiecki i wyparł zupełnie wpływ francuski.

Rosyanie w Tebris.

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą tu z Petersburga, **że rząd rosyjski wysłał do Tebris znaczne zapasy żywności i dwie baterye artyleryi.**

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 24 Kwietnia. (Tel. „Gł. Nar.“).

Austr. Zakł. kredyt.	633	—	Gal. Tow. karp. nar.	544	—
węg. „ „	735	—	Oblig. węg. indmn.	-	—
Anglobanku	293	75	Renta majowa	95	35
Unionbanku	540	—	Austr. renta. kor.	95	35
Landerbanku	440	50	Węg. „	92	45
Bankvereinu	524		56 l. Listy T. kr. z.	94	20
Bodencredit	1067	—	4% Listy Bank hip.	94	—
Gal. Banku hipot.	584	—	4½% „ „ „	99	50
Kolei państw.	696	75	5% „ „ „	110	—
„ południowej	109	25	4% „ „ kraj.	94	95
„ Elbethal	459	—	4½ „ „ „	100	—
„ północnej	5410	—	4% Gal. Obl. prop.	97	75
„ czerniow.		—	4% Gal. poż. kr. 893	93	75
Alpiny	671	50	4% Poż. m. Lwowa	98	60
Rima Muranyi	554	—	Losy tureckie	188	50
Prag. Tow. żel.	2523	—	Marki	117	40
Fabryki broni	645	—	Ruble	251	50
Tureckie tytun.	535	50	Rosyjska pożyczka	99	65

Bóle piersiowe szyi i pleców, usuwa nam—gojąco, muszkuły, członki, ścięgna wzmacniająco działający fluid Fellera z marką „Elsa-Fluid. Próbny tuzin 5 K. franco. — Zamawiać u E. V. Fellera w Stubicy, Elsaplatz Nr. 30 (Kroatien). Wil.

Oznajmienie.

Wina do Mszy św. dostać można u ks. Piotra Krawecza, dziekana w Hanusowcach Szepes megye, Węgry.
Stołowe białe 40 h., 46 h., 50 h., 60 h., 70 h., 80 h. za liter.
Tokajskie stołowe od 80 h., do 90 h. za liter.
Tokajskie samorodny od 1 kor. 1 kor. 30 h., 1 kor. 60 h., 2 kor. 3 kor. za liter.
Tokaj „assu" liter: 5, 6, 8 kor. w beczkach, a we flaszkach liter o 30 h.. drożej. 439

Porter żywiecki

z Arcyksiążęcego browaru, nie mający konkurencyi.
Główny skład: **Ludwik Lazar, Kraków, św. Anny 3.** 424 0

Wiedeński Bank Związkowy, filia w Krakowie

Kraków, Rynek główny Linia A-B, 44.

Kapitał akcyjny 130 milionów Kor. Fundusze rezerwowe 39 milionów Kor.

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na książeczki **wkładkowe**.
Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.
Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz.
Udziela pożyczek na zastaw papierów. — Przyjmuje walory w przechowanie, wypłaca kupony i wylosowane efekta.
Wykonuje wszelkie zlecenia giełdowe, udziela ustnych i pisemnych wskazówek w tym kierunku.

TRUSKAWIEC

Stacya kolei **Drohobycz.**

Swieżo wprowadzone

Kąpiele gazowe naturalne

Wzlewalnia systemu Wassmutha.

SEZON od 15 maja. W 1 i 3 sezonie 30 proc. taniej.

Lekarze zakładowi:
Radca ces. dr. E. Krzyżanowski (Buczacz), dr. T. Praschil (Lwów).

Lekarze wolno-praktykujący:
Dr. Pelczar i Dr. Mindes. Dentysta Dr. Friedländer.

Położenie: 405 m. nad poziom morza wśród zalesionych grzbietów górskich.
Klimat: podgórski, łagodny, suchy, bez wiatrów.
Mieszkania: wzorowe na wzór zagranicznych z pościelą.
Kąpiele: solankowe, słono-siarczane, z kwasem węglowym, borowinowo-żelaziste.
Wody do picia: słone, słono-gorzkie i moczopędna „**Naftusia**".
Wskazania: Choroby serca, nerek, pęcherza, astma, rozedma płuc, ischias, neuralgia, reumatyzm, gicht, otyłość, hemoroidy, syfilis, cierpienia kobiece, kiszkowe, żołądkowe, kamyki żółciowe, nerkowe i piasek w moczu.
Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie **ZARZĄD.**

Niema więcej nałogu pijaństwa



Próbka cudownie działającego proszku „Coza" wysyła się za darmo.

Może być podany w kawie, herbacie, piwie, wodzie, potrawie lub trunku, o czem nawet nie potrzebuje wiedzieć pijący.

PROSZEK „COZA" odnosi ten cudowny skutek, że spirytualia stają się pijakowi wstrętnemi. Proszek „Coza" działa tak spokojnie i skutecznie, że żona, siostra lub córka może mu ...kowy podać bez jego wied... i nie potrzebuje wiedzieć, ... dowało jego pole...

PROSZEK „COZA" p... ił już tysiące rodzin, uratował tysiące mężczyzn od niewierności i upadku, którzy się potem stali dzielnymi obywatelami, oddanymi swej pracy. Sprowadził on nie jednego młodego człowieka na drogę obowiązku i szczęścia i przedłużył życie wielu ludziom o długie lata. 581

Zakład który posiada słynny, prawdziwy proszek „Coza" wysyła na żądanie każdemu za darmo próbkę i książkę z 1500 pismami dziękczynnemi. Proszek „Coza" jest pod gwarancyą nieszkodliwy. Korespodencya we wszystkich językach.

Coza Institute 62, Chancery Lane, London 399. Anglia.
Porto od listów 25 h., od kart 10 h.

SINGERA MASZYNY do SZYCIA DO RÓŻNYCH CELÓW

a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.

Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

Singer Co. Tow. Akc. maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40, naprzeciw teatru miejskiego.
Filie we wszystkich większych miejscowościach.

Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcji, jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego.

Ostrzeżenie! Przed zakupnem, zamówieniem, a w szczególności przed odsprzedawaniem podrobień bezwartościowych surogatów i naśladownictw moich jedynie prawdziwych, prawnie ochronionych preparatów. Według prawa karnego §§ 23 i 25, każdy, kto zamawia, zakupuje, a w szczególności kto dalej odsprzedaje preparaty pochodzące nie z mojej fabryki, a więc inne, za moje oryginalne, z zielonym znakiem ochronnym zakonnicą t. j. prawnie ochroniony Balsam Thierry'ego, jak również naśladownictwa mojej jedynie prawdziwej maści babkowej, i innych moich preparatów, — naraża się na surowe, sądowo karne, bezwzględne dochodzenie i karę do wysokości 4000 koron, ewentualnie karę aresztu do jednego roku i grzywnę do 4000 kor. Również przez kupno lub sprzedaż w sposób natrętny i jarmarczny surogatów noszących inne nazwy, a przez władzę niedozwolonych, które służą tylko do wyzyskiwania publiczności.

Aptekarza A. Thierry'ego Balsam

znany powszechnie i wszędzie uznany.

Najskuteczniejszy przy złem trawieniu, z jego ubocznemi przypadłościami, jak odbijanie, zgaga, wzdęcie, zatwardzenie, tworzenie się kwasów, uczucie sytości, kurcze żołądka, brak apetytu, katar i t. d. Działa uśmierzająco: kurcze, boleści i kaszel, rozpuszczająco flegmę, czyszcząco. — Służy także w wielu przypadkach zewnętrznie, czyszcząc rany i uśmierzając ból. Najmniejsza wysyłka pocztą 12 małych lub 6 wielkich flaszek K. 5. — 60 małych lub 30 dużych flaszek K. 18.
Uważać na wyłączną i jedynie prawnie upoważnioną do sprzedaży zieloną markę ochronną Zakonnicę: „Ich Dien". Allein echt. — Naśladownictwo tego znaku, jak również odsprzedawanie innych prawnie niedozwolonych balsamów będzie sądownie ścigane. 206 10—1

Aptekarz Adolf Thierry, Schutzengel-Apotheke in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Aptekarza A. Thierry'ego Prawdziwa lecznicza maść babkowa

najskuteczniejszy, domowy środek przy wrzodach, ranach, zranieniach i t. p. wszelkiego rodzaju.
Źródło zamówień: A. Thierry's Schutzengel-Apotheke in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn. 2 słoiki K. 3.60. — Thierry'ego balsam żołądkowy znany powszechnie, 12 flaszek K. 5. — Składy we wszystkich prawie aptekach i drogueryach.

Cierpiącym na

Reumatyzm i gościec

udzielam bezpłatnie i chętnie listownych objaśnień w jaki sposób zostałem wyleczony z moich męczących, uporczywych dolegliwości.

Monachium, Kurfürstenstr. 40 a.
Karol Bader

1. Do ulokowania

Kilkadziesiąt tysięcy koron na hipoteki realności w Krakowie, oraz jako pożyczki budowlane. 569 3

2. Poszukuje się

zaraz do kupna **dwie kamienice** rentowne w dobrym stanie.

3. Ładny majątek

niedaleko Krakowa do sprzedania. Wiadomość w kancelaryi Adw. Dra F. Mussila w Krakowie, Karmelicka 15, I. p.

ZMIANA LOKALU

koncés. Zakładu kupna i sprzedaży Maryi Telesznickiej

w Krakowie na ul. św. Jana L. 2 I. p nad handlem WP. Wołkowskiego.
Poleca: Meble stylowe, antyczne, używane i nowe, zupełne urządzenia salonów, pokojów jadalnych i sypialnych jakoteż dywany, lustra, porcelanę, obrazy, brązy i fortepiany

Zarząd pasieki Ant. Krasińskiego w Jezierzanach st. Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 kor. 50 h. a wyborny miód lipowy w cenie 8 koron. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach tak stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Malinniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 k. 70 h. cenniki na żądanie franko.

„Jolanta"

Pensyonat Józefy Rogoszowej

Kraków, ul. Graniczna L. 14, I. piętro.
Poleca pokoje z całem utrzymaniem dla przyjezdnych.
Przyjmuje stołowników i wydaje na żądanie obiady i do domu.

Licytacya 2 karczem w Swoszowicach

odbędzie się dnia 29 kwietnia r. 1909, o godzinie 9 przed południem, w c. k. Sądzie Pow. w Skawinie, biuro Nr. 4. **Najniższa** oferta 6460 kor. Wadyum 969 kor. Bliższe warunki we wymienionym c. k. Sądzie lub w biurze dra Adolfa Lieblinga, adwokata w Krakowie, Rynek 8. 610 2

PEWNA RODZINA,

dobrze przysłużona sprawie Narodowej a obecnie w wielkiej nędzy się znajdująca, w starszym już wieku na chleb zapracować sobie nie mogąca, prosi Rodaków o litość. — Datki przyjmuje Redakcya Głosu Narodu.

Od 1 korony
Sukienki dziecinne
od 3 koron
Suknie damskie
przyjmuje się do roboty: **ulica Poselska l. 15,** II piętro front.

MEBLE z pierwszej ręki

Stoły jadalne, Stoliki różnej jakości, Biura, Biurka, Szafki salonowe, Komody. Wszystko z doborowego materyału, dokładnie wykonane i po przystępnych cenach u stolarza w **Półwsiu Zwierzynieckiem. ul. Kościuszki l. 33.** 459 0

Drzewo bukowe i grabowe zdrowe

w klocach oraz opałowe w łupkach, jest w większej ilości do nabycia. Bliższej informacyi interesowanym udzieli zarząd sklepu kółka rolniczego w Alwerni. — Zamawiać można tylko wagonami.

Zmiana lokalu

Pracownia sukien damskich i szkoła kroju p. f.

„FLORA"

została przeniesioną z ul. Podwale l. 10. na ul. Sławkowską l. 11. II piętro front.



TANIE CZESKIE PIERZE!

5 kilo, świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, K. 18, K. 24, śnieżno-białe, puchowe, darte, K. 30, K. 36. Wysyła opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana dozwolona za zwrotem porta. BENEDIKT SACHSEL LOBES, 284 bei Pilsen Czechy.

L. AKSMANN w Krakowie 31 Floryańska 31

Nr. Telefonu 949.

poleca

Szynki, pragskie i domowe w najlepszym gatunku. Wyborne kiełbasy tuchowskie, litewskie i dębowieckie. Pasztety z drobiu i dziczyzny. Galantyny różnego rodzaju. Majonezy i auspiki z ryb, homarów i t. p. 1

Ceny najniższe.

Fortepian

krótki, prawie nowy, mało używany do sprzedania lub zamiany na pianino. Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu".

Starsza osoba

ciężko chora na płuca nie mając żadnych środków do utrzymania, zwraca się do serc litościwych o pomoc. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu".

Z wdzięczności

dla swych licznych Szan. Odbiorców, którzy nie tylko przyczynili się do powiększenia naszego zakładu, lecz także nadali naszemu przedsiębiorstwu charakter światowego zakładu, postanowiliśmy ponownie sporządzać zupełnie darmo przez przeciąg 4 tygodni szereg owych jak **najzaszczytniej znanych obrazów**. Tym czytelnikom tego dziennika, którzyby nie posiadali jeszcze takiego obrazu za darmo, niechaj posłuży za wyjaśnienie, że tu nie chodzi o jakąś niedorzeczną odbitkę chromową lub o jaki lichy i nie zajmujący obrazek, lecz że każdemu, kto nam nadeśle fotografię swą własną lub czyją ze swego otoczenia, prześlemy około 40—50 cm. obejmujący bez kartonu, nie retuszowany, a więc:

prawie naturalnej wielkości obraz za darmo.

Nie jeden na tę propozycyę może z niedowierzaniem tylko wstrząsnąć głową i powie: Niemożliwej rzeczy żaden człowiek nie może doprowadzić do skutku. My atoli czynimy to. Czynimy to po pierwsze, jak nadmieniono, z wdzięczności za zaszczyt, który nas spotkał ze strony odbiorców, a powtóre, aby wyroby swej w Niemczech i Austro-Węgrzech jak najzaszczytniej znanej i sądownie zaprotokołowanej firmy uprzystępnić coraz szerszym kołom rodzinnym.

W zamian za to prosimy jedynie tylko o to, aby naszej firmie przez jej dalsze polecanie dopomóc do zdobycia większego rozgłosu. Aby rozwiać wszelką wątpliwość co do rzetelności naszej oferty, oświadczamy, że każdemu zapłacimy

50 koron gotówką

kto nam przedłoży dowód, że obrazy, których my na podstawie tej oferty mamy dostarczyć za darmo, pod względem podobieństwa nie odpowiadają chociażby cokolwiek przesłanym nam fotografiom. Prosimy przysłać nam fotografię, obojętnie czy ona jest stara lub nowa, oddzielna, lub stanowi grupę, wraz ze swym **zupełnie dokładnym adresem**, a otrzymacie z naszego zakładu jedynie za zwrotem naszych wydatków w wysokości 60 halerzy, które można przesłać markami wraz z fotografią, prawie naturalnej wielkości obraz **opłacony** w możliwie krótkim czasie.

Można się przekonać, że to prawda.

Przy wysłaniu fotografii trzeba o tem pamiętać, że większe fotografie, niż format wizytówek, należy ofrankować 20 halerzami (z zagranicy podwójnie) i że przy obrazach grupowych osobę, która ma być powiększona, oznaczyć +. Popiersia można sporządzić podług każdego formatu. Jako najwymowniejszy dowód wziętości i sprawności naszej firmy, przytaczamy poniżej niektóre z nadchodzących do nas **co dzień w wielkiej ilości** pism z podziękowaniem. Ustanowionego przez nas terminu 4 tygodniowego dla zgłoszeń do tej seryi za darmo, przestrzegamy jak najściślej. — Niech się więc spieszy każdy, by sprawdzić tę rzadką sposobność, tem bardziej, że chyba niema piękniejszej ozdoby pokoju nad ukochanego krewnego, przyjaciela lub drogiego zmarłego.

Międzynarodowy ZAKŁAD PORTRETOWY
(Internationales Portrait Institut)
WIEDEŃ, VII/Z, Zieglergasse 25.

Niniejszem składam najszczersze dzięki za doskonale udane powiększenie fotografii i kreślę się z wysokiem poważaniem M. BACK, Teplitz-Schönau dnia 18 kwietnia 1909 Nordstrasse 3.

Jestem ... zadowolony z pierwszej odbitki ... i nie omieszkam, w razie potrzeby zwrócić się do Was, a także polecić Wasz zakład moim znajomym. Z zapewnieniem, że przesyłka sprawiła mi najwyższe zadowolenie, kreślę się Z wysokiem poważaniem Irma von Trzaska, Gablon a N dnia 18 kwietnia 1900.

Wielmożny Panie! Otrzymałem zamówiony obraz za który składam podwójne podziękowanie. Jest on dla nas tak miły! Z wysokiem poważaniem MARCIN BERNESCF, Praga dnia 18 kwietnia 1909.

Obraz wypadł znakomicie! Z poważaniem RUDOLF RATAY Krisanau, Morawy 18 kwietnia 2909.

Obraz wypadł doskonale; będę się starał polecać Wasz zakład między moimi znajomymi Z wysokiem poważaniem FERDINAND LEIN Aussig dnia 18 kwietnia 1909.

Wielmożny Panie! Otrzymałem z radością powiększ... obraz, przedstawiający ... Wypadł ślicznie i jest bardzo pod... do oryginału. Najszczersze podziękowanie: będę się starał nakłonić ... kolegów do zamówień. JOH. FR. MA... Kutna Hora, 18 kwietnia 1909.

Dlaczego masz cierpieć,

żeli przez zastosowanie nowej metody leczniczej możesz usunąć

Katar oskrzeli

Astmę

Choroby płucne

Krwawienie płuc

Dolegliwości żołądkowe.

W młodości poważnie cierpiący, w wieku dojrzałym o kwitnącym zdrowiu.



Ta metoda lecznicza przyniosła już tysiącom ludzi, którzy już dawno stracili nadzieję w poprawienie stanu swego zdrowia, i których lekarze już opuścili, polepszenie, a wkońcu całkowite uzdrowienie. Nie ma ona nic wspólnego ze środkami tajemniczymi, a jest raczej wynikiem studyów wybitnych autorów w kierunku leczenia środkami naturalnymi i doświadczeń, zebranych podczas długoletniej praktyki **na przeszło 50000 pacyentach** tego rodzaju. Żądajcie zatem kartą pocztową broszury „Spiro spero" („miej nadzieję dopóki oddechasz") obejmującej 88 stron; zawiera ona bliższe wyjaśnienia i wielką liczbę pism dziękczynnych; wysyła ją **natychmiast bezpłatnie**:

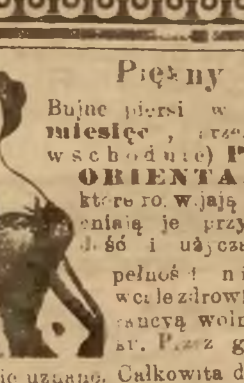
Pomiędzy wielu lekarzami, którzy podejmowali wyczerpujące próby z tą metodą, pisze Dr. med. S. w Z.: „Pewien rozpaczliwy przypadek tuberkulozy płuc w tutejszej okolicy, w którym Panowie swoją metodą i swoim aparatem, oraz stosowaniem ogólnej metody hydrialnej sprowadzili, jak mi się zdaje polepszenie, zwrócił moją uwagę i t. d. Metoda Panów wydaje mi się racyonalną, i byłbym Panom bardzo wdzięcznym, gdybyście zechcieli mnie wesprzeć swemi wskazówkami". Dr. med. K. w S. (80-letni): „Moja astma po użyciu Waszej kuracyi poprawiła się istotnie. Spodziewam się, że Panowie nie odmówią mi dalszych wskazówek, tem więcej, że mam do nich jaknajwiększe zaufanie". — Dr. med. M. w H.: „Słyszałem od jednego z moich pacyentów o Waszej znakomitej metodzie i ośmielam się upraszać Panów o udzielenie mi szczegółów, jest bowiem tak dla mnie jak i w interesie cierpiącej ludzkości rzeczą niezmiernej wagi poznać Wasze doświadczenia i t. d.". Później pisał ten sam lekarz: „Uznałem Waszą metodę, za znakomitą i jedynie racyonalną, jestem gruntownie przekonany o dobroczynnych skutkach Waszych przepisów, i zgadzam się z nimi w zupełności". Pan Otto Fr. w D. pisze: „Mój lekarz domowy pan Dr. L. polecił mi spróbować kuracyi Panów.

Instytut leczniczy „Spiro-spero", Drezden-Niederlössnitz, Schulstrasse 191 D.

Budzik konkurencyjny Koron 2·90.



według systemu amerykańskiego, idący w każdej pozycyi, dobrego gatunku, z 3-letnią pisemną gwarancyą za dobry i punktualny chód K. 2·90, 3 sztuki K. 8·— z cyferblatem świecącym w nocy K. 3·30 — 3 sztuki K. 9·—. Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwracam pieniądze, Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem kwoty przez pierwszą fabrykę zegarków: **Hanns Konrad, Brüx** Nr 697 (CZECHY). Bogato illustr. katalog główny, z przeszło 3000 rycinami zegarków przedmiotów złotych i srebrnych i t. p. wysyła się na życzenie darmo i opłatnie. 1158 5—4



Piękny biust

Bujne piersi w przeciągu 2 miesięcy, przez (Pigułki wschodnie) **PILULES ORIENTALES** jedyne które rozwijają piersi, wzmacniają je przywracają jędrność i użyczają powabnej pełności nie szkodzące wcale zdrowiu. - pod gwarancyą wolne od arszeniku. Przez g. ośne powagi lekarskie uznane. Całkowita dyskrecya. Pudełko ze sposobem użycia opłatnie za nadesłaniem K 6·45.

J. Ratié, Aptekarz Paryż.
Składy: PRAGA, Fr. Vitek & Co Wassergasse 19. BUDAPESZT I. v. Török Kiraly utcza 12. 437 2

Błaga o litość

staruszka, 85 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje w Adm. „Głosu Narodu".

Do wynajęcia

Sklep z pokojem i piwnicą lub pokoju zaraz w domu przy ulicy Swob... dla l. 4. Bliższa wiadomość ...

Nieszczęśliwa kobieta

utraciwszy w Rosyi podczas rozruchów męża i syna — a sama z powodu gruźlicy kości nie mogąc niczem się zająć i zapracować na swe utrzymanie — prosi litościwe serca o pomoc — aby módz wrócić do swej rodziny. Łaskawe datki przyjmuje Administr. Głosu Narodu dla H. M.

Podróżujących

za prowizyą poszukuję. Tylko posiadający pierwszorzędne referencye będą uwzględniani. Pierwszeństwo mają ci, którzy pracowali w dziale maszyn rolniczych. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu Narodu."

Poszukuje umieszczenia

młoda panna, znająca się na krawieczyźnie — jako panna służąca, lub do zajęcia się gospodarstwem domowem od 1 maja. Zgłoszenia pod: „K. Z." za okazaniem kwitu inserat. poste restante Podgórze. 619

Pomocnik gospodarczy

pilny energiczny potrzebny od 15 maja na ordynaryą, — wymagania skromne. Zgłoszenia pisemne. Administracya Balice koszta loco. 615

Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka K. 10·70.
Wyborny miód rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kg. blaszanka K. 8·10, wysyła za zaliczką I. M. Farba Podhajce Nr. 77. 428 0

MAGAZYN MEBLI SZCZEPANA ŁOJKA

w Krakowie, ulica Szpitalna l 34, Nr. telef. 378, naprzeciw teatru m.

poleca wszelkie w kopletnem wyborze urządzenia pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, i t. p. Sofy wszelkiego rodzaju materace, poduszki, kołdry, dywany, chodniki, portyery, firanki, kapy na łóżka, serwety na stoły i t. p.

OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 10-go maja 1909 roku i dni następnych.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

Zakładzie pożyczkowym

na zastawy ruchome

Kosztowności

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. Nr. 19.897, 20.079, 23.185, 2?.268, 36.764 z r. 1907 oraz od Nr. 37.081 do Nr. 45.672 z r. 1907 i od Nr. 1 do Nr. 14.351 z r. 1908, t. j. do dnia 30 kwietnia 1908 roku **włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszejgi, obrazy i książki**, Nr. 13.217 z r. 1907, oraz od Nr. 7.028 do Nr. 16.654 z r. 1908, t. j. do dnia 31 października 1908 r. **włącznie** zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 10 maja 1909 r. i dni następnych** o godzinie 9½ przed południem

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się z tem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi do dnia 7 maja 1909 r. włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogran. poręką.

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża 7.